Nr. 390 (767). Warszawa, Niedziela 7 Grudnia 1919 roku. Rok XXV.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański!  **Niech żyje Socjalizm!**

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji " " 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% droże

W niedzielę, dn. 7 Grudnia r. b. o godz. 11 rano w sali Muzeum Przemysłu i rolnictwa, Krak. Przedm. 66, odbędzie się **Wiec Kobiet.** Przemawiać będą: Barlicki, Jaworowska, Jaworowski, Kamieniecka, Kwaśnik, Neubauer, Perl, Sochacki, i inni. Towarzyszki! stawcie się licznie!

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Co mówią fakty.

Artykuł mój „Komuniści jako pomocnicy reakcji", wywołał w grupie komunistów wściekłość, albowiem prawda w oczy kole. To też zaczęli w niektórych naszych towarzyszy wmawiać, że ja występuję przeciw zjednoczeniu proletarjatu. Pośpieszam więc dorzucić garść faktów charakteryzujących dobitnie jak dzisiejsi komuniści, a dawni S.-Decy i lewicowcy rozumieją jedność proletarjatu. Jak wielu młodych, i ja przed r. 1905, wierzyłem w możliwość połączenia wszystkich partji socjalistycznych w chwilach dla proletarjatu polskiego decydujących.

Pomimo, że na moich oczach prowadzona była robota przez Różę Luxemburg i jej towarzyszy, pomimo, że przez nią zmarnowaną i rozbitą została robota P. P. Sowa w Poznańskiem, myślałem, że i wśród S.-Deków nie wszyscy dyszą nienawiścią przeciw P. P. S., że i tam są ludzie, którzyby potrafili w pewnych momentach wznieść się ponad kramik partyjny.

W roku 1905-ym, kiedy wybuchła rewolucja w Rosji, jako kierownik O. K. R. P. P. S. w Radomiu, zwróciłem się do miejscowych organizacji Bundu i S.-Deków z propozycją współdziałania. Dumnie odpowiedzieli S.-Decy, że ze zdrajcami socjalizmu gadać nie będą. 1-go listopada, w dniu ogłoszenia konstytucji, zwołałem na cmentarzu wielki wiec, na który zaprosiłem Bundowców. Umówiliśmy się dla wagi chwili nie poruszać waśni partyjnych. W chwili, gdy dziesiątki tysięcy ludzi słucha w skupieniu przemówień naszych mówców, zjawia się sztandar S.-Deków, mówcy ich jeden po drugim nie przeciw caratowi i burżuazji z całą zaciekłością występują, lecz przeciw P. P. S. Wielki wiec ludowy został zakończony burdą i szarpaniną ku zgorszeniu robotników.

Na drugi dzień zwołałem wiec P. P. S-owy na grobach poległych towarzyszy, gdzie znów zjawili się S.-Decy, czyniąc tak wielką awanturę, że choć odciągnąłem olbrzymią większość zebranych na przeciwny koniec cmentarza, nie mogłem przeszkodzić bójce, która zakończyła się rozlewem krwi.

Kiedy reakcja carska wraz z Narodową Demokracją rzuciły się zgodnie do zdławienia rewolucji, a głównie P. P. S., S-Decja, a dzisiejsi komuniści dzielnie im pomagali, uderzając całą siłą w szeregi P. P. S-owe. Wszak pamiętają nasi starzy towarzysze, te liczne wiece, na których S.-Decy zamiast myśleć i mówić o tem, jak zwalczać carat i burżuazję, kubły pomyj wylewali na bojowników P. P. S-owych, drukując w swoich gazetach jaknajohydniejsze oszczerstwa. W roku 1907 przestałem chodzić na tak zwane „dyskusyjne" wiece z S.-Dekami, uważałem czas tam spędzony za stracony, a nawet za zaciemnianie i zohydzanie przed zebranymi ideałów rewolucyjnych. Wolałem ten czas spędzić z grupą robotników na rozważaniu, jakimi sposobami dalej walczyć z caratem, jak nieść oświatę, a nie zdenerwowanie i apatję w szeregi robotnicze.

Spotkałem ich znów w katordze, gdzie w dalszym ciągu prześladowali naszych towarzyszy jako socjal-patrjotów.

W r. 1914. na Wielkanoc, w Manżurce za Irkuckiem, zebrała się nas Polaków gromada — był i esdek „Krasny". Namawiałem obecnych, aby uciekali do Polski, na nielegalników, bo przeczuwałem, albo wojnę europejską, albo zbliżającą się rewolucję rosyjską.

Mówiłem o Niepodległej Republice Demokratycznej. „Krasny" stanowczym głosem rzekł: Że gdyby się P. P. S. ośmieliła wywołać powstanie o Niepodległość, to S.-Decja zorganizuje bojówkę przeciw P. P. S-owcom. Ładna przepowiednia jedności proletarjatu.

W chwili wybuchu wojny S.-Dectwo i lewicowcy, jak zwykle politycznie ograniczeni, stracili grunt pod nogami, wynaleźli wielkie hasło-frazes: wojna wojnie, ale z całą furją rzucili się nie przeciw wojnie, lecz jak zwykle przeciw P. P. S. Przyszedłem pieszo do Łodzi z Częstochowy, w roku 1914, w grudniu. Chcąc podnieść z popiołów organizację P. P. S., zwróciłem się do sekretarza Związku włókniczego, Brałaka, z prośbą o wskazanie mi kilku tow., ewentualnie o porozumienie się w celu wspólnej akcji rewolucyjnej. Odpowiedział mi szyderstwem i zaproponował, żebym lepiej zaraz wyjechał, bo tu wcale „fraków" niema.

Oburzony szyderstwem, odrzekłem, że pójdę na ulicę, będę do kamieni mówił, do słupów, a stworzę P. P. S. i słowa dotrzymałem. W roku 1915, tow. Moraczewski zwrócił się do Olszewskiego w celu porozumienia się i wspólnej walki, zważywszy, że Niepodległość będzie osiągnięta i że trzeba zawczasu szykować się do walki z burżuazją. Spotkały go drwinki i szyderstwo. Towarzysz Moraczewski odpowiedział im dowcipnym artykułem w Łodzianinie „Chińczycy w Łodzi".

Wędrując tak z miasta do miasta, wznawiając organizację P. P. Sową, spotykałem ze strony S.-Deków i lewicy jaknajbezwzględniejszą kontrakcję. Nie okupanci, nie burżuazja była celem walki ich, lecz P. P. S.

I ciągle spotykałem żywiołową chęć jednoczenia się proletarjatu i wszędzie ideę tę paczoną przez S.-Deków i lewicowców, dla tem większego rozbicia, zniechęcania organizujących się robotników.

W 1917 roku przyszły wybory do Rady miejskiej w Lublinie. Robotnicy, zagrzani walką przeciw burżuazji, zapragnęli zjednoczyć się, jednakże na platformie niepodległościowej. S.-Decy i lewicowcy zgodzili się, narazie, aby dostać się do Rady. Ale na pierwszem już posiedzeniu Rady zgłosili deklarację przeciwniepodległościową, łamiąc w ten sposób dane słowo, łamiąc jednocześnie zobowiązanie się do solidarności.

Nadeszły dni listopadowe. P. P. S. wzięła udział w Rządzie Ludowym. Jednocześnie napłynęli S.-Decy-komuniści z Rosji. S.-Decy nasi zmienili szyldzik partyjny, nazwali się komunistami, rozpoczęli walkę starym zwyczajem przeciw P. P. S. Wszyscy pamiętamy w Warszawie owe pochody, to komunistyczne z czerwonym sztandarem rano, to N. Deckie wieczorem. Jedni i drudzy psy wieszali na rządzie Moraczewskiego, na rządzie, w którym zasiadało kilku socjalistów. Czyż nie powinni byli wtedy komuniści gwoli jedności proletarjackich sił rewolucyjnych dojść z rządem ludowym do porozumienia? Przecież widzieli jak burżuazja organizuje się z dniem każdym coraz więcej. Nie! oni woleli wraz z burżuazją krzyczeć na ulicach „precz z rządem ludowym! precz z frakami!" N. Decy widać byli im bliżsi, bo dopomagali burżuazji obalić rząd ludowy.

Kończę pomimo, że coraz nowe fakty kontrrewolucyjnej roboty komunistycznej cisną się pod pióro. Zwracam np. uwagę na fakt, że dziś na wsi powstał i szybko się rozwija Chrześcijański Związek Zawod. Rob. Rol., których sporo się tam zapisało z powodu rozprzężenia i kłótni, jakie komuniści wprowadzili do Związku Rob. Rolnych.

Dezorganizacja, kłótliwość, sianie nieufności ludzi do ludzi, to praca komunistów. Sami w większości jednostki kłótliwe i warcholskie, chcą cały proletarjat ze sobą skłócić, chcą całą jego energję i uwagę skierować na walkę wewnętrzną. Nauczony doświadczeniem tylu lat, mając przed oczyma tysiące faktów, wołam do Was, towarzysze młodzi, towarzysze, którzy nie „doświadczyliście" owej wspólnej pracy z tymi ludźmi — jaknajdalej od nich, jeśli nie chcecie ulec zupełnemu rozbiciu i demoralizacji, jeśli chcecie rzetelnie, a nie krzykiem i bezmyślnym zamętem pracować dla urzeczywistnienia socjalizmu.

Marjan Malinowski (Wojtek)

Warsz. Rada Del. Rob. N. S. odbędzie się we środę dnia 10 Grudnia o godz. 6 wiecz. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie Przedm. 66. Bilety dla gości można nabywać w sekretarjacie Rady Al. Jerozolimskie 56.

Zeznania szpiega rosyjskiego Zdzisława Smółki.

(Tłomaczenie z uwierzytelnionego odpisu).

Przyczynek do stosunków polsko-rosyjskich w czasie wojny.

17-go kwietnia 1917 roku w Piotrogrodzie, w gmachu więzienia celkowego, z rozporządzenia prokuratora Izby sądowej badałem aresztowanego (zdemaskowanego po wybuchu rewolucji. Przyp. Red.) Zdzisława, syna Antoniego, Smółkę. Uczynił następujące zeznanie:

„Stosunki moje z ochraną zaczęły się w r. 1913-ym, kiedym jeszcze mieszkał w Krakowie; spotkałem tam pewnego pana, którego uważałem za oficera rosyjskiego; zaproponował mi informowanie o ruchu wojskowym w Galicji przeciwko Rosji. Później zaznajomiłem się z oficerem, nazwiskiem Gołembatowskij, rotmistrzem. Skomunikował mnie z warszawskim oddziałem Ochrany; otrzymawszy wskazówki w Ochranie, wróciłem do Krakowa. Zajmowałem się dziennikarstwem i pracowałem w tym czasie w dziennikach: „Głos Narodu" i „Słowo Polskie".

Z wybuchem wojny, nie chcąc dostać się do wojska austrjackiego, wyjechałem do Warszawy i tam wydałem policji rosyjskiej agenta wojskowego austrjackiego, którego nazwiska nie pamiętam. W styczność z Legjonami polskiemi nie wchodziłem, a działalność moja ograniczała się do charakteru informacyjnego, jak każdego dziennikarza. W Warszawie utrzymywałem stosunki z oddziałem Ochrany, jednak tylko teoretycznie, dając ogólne przeglądy, zresztą dawałem także i wiadomości faktyczne. Nie zajmowałem się prowokacją i nikogo nie wydawałem. O jednem zdarzeniu uważam za stosowne opowiedzieć: Kiedy Warszawę poczęto ewakuować, spotkałem przypadkiem na ulicy pewną panią—nazwisko jej Golińska — która opowiedziała mi, że posiada odezwy przeciwko armji rosyjskiej. Poszedłem do niej, a następnie zawiadomiłem naczelnika Ochrany. Golińska i jej znajomy młody człowiek — nazwiska jego nie pamiętam — byli aresztowani. W Warszawie byłem współpracownikiem „Gazety Warszawskiej", gdzie spotykałem się z Kozickim, który obecnie musiał wyjechać do Londynu — oraz „Kurjera Porannego", którego byłem stałym współpracownikiem i gdzie spotykałem się z Fryzem i Ehrenbergiem.

Z Warszawy, z rozporządzenia policji, wyjechałem wraz ze wszystkimi ewakuowanymi do Moskwy. Otrzymywałem z oddziału Ochrany pensję: w Galicji 80 rb., w Warszawie 120 rb., w Moskwie 200 rb., a w Piotrogrodzie 300 rb. miesięcznie. Mieszkając w Moskwie, nadal dawałem informacje ochranie warszawskiej. Do klubów politycznych, ani organizacji nie należałem. Pracowałem wówczas w „Echu Polskiem", odznaczając się szczególną germanofobją. W Moskwie oddział Ochrany domagał się bardziej szczegółowych wiadomości. Odmówiwszy zasadniczo, dawałem jednak pewne informacje co do osób, które nie ukrywały swych poglądów. Nie pamiętam nazwisk tych osób, których działalność wyjaśniłem. Mogę wskazać Hulanicką, Dziubińską. Czując się w tej roli niewyraźnie (nie po siebie), wyjechałem z Moskwy. Prócz tego wyjaśniałem działalność Dunajeckiego.

Wiadomości o hr. Wielopolskim miałem z rozmów ogólnych w redakcji „Dziennika Polskiego"; mówiono tam, że Wielopolski pojedzie do Mikołaja II i zwróci jego uwagę na to, że nie można nadal tolerować istnienia gazety germanofilskiej „Kurjer Nowy". Zdaje się, że mówił to Ehrenberg. Na jego propozycję zostałem współpracownikiem „Dziennika Polskiego"; nie domyślali się mojej roli w ochranie. Nie mam podstaw twierdzić, że ktokolwiek z nich, prócz mnie, dawał informacje oddziałowi ochrany, chociaż (tutaj Smółka wyraża przypuszczenie co do trzech osób, że należały do „kontrrazwiedki", to jest do wojskowego oddziału wywiadowczego, przyp. Red.) byłem stałym współpracownikiem i członkiem redakcji „Dziennika Polskiego".

Pewnego razu zdarzyło mi się informować oddział ochrany o partjach polskich; dałem pochlebne opinie o realistach i narodowych demokratach w sensie stosunku ich do władzy rosyjskiej. Słyszałem niezadługo przed rewolucją, jak w redakcji „Dziennika" mówiono z zadowoleniem, że rząd ześle Grossterna i Dąbrowskiego (współpracownika „Kurjera Nowego", przyp. Red.).

Referat p. t. „Co skłania Rosję do rozstrzygnięcia kwestji polskiej", opracowany został w ostatecznej formie przezemnie i Ehrenberga; Mieczysław Niklewicz wiedział o tem. Referat ten rozbierano na licznem zebraniu. Z ludzi, będących tam, pamiętam: Wasilewskiego Zygmunta, Stanisława Grabskiego, Sadzewicza; ten ostatni ułatwił mi wyjazd do Piotrogrodu z powodu założenia gazety. Trzej ostatni, być może, nie wiedzieli, że środki na gazetę zamierzałem otrzymywać ze skarbu (kazionnyja), chociaż musieli wiedzieć, że sam środków nie posiadam. Tem więcej mnie zdziwiło, że nie pytają mnie, skąd wezmę środki na gazetę.

Zdzisław, syn Antoniego, Smółka, towarzysz prokuratora (podpis)."

Przypominam sobie, że wśród osób, które omawiały tę sprawę, był Kozicki; o zamiarze moim wydawania pisma wiedział i Barusewicz. Dodam, że Niklewicz zapytał mnie, czy środki na wydawnictwo nie mają czegoś wspólnego z moskiewską Ochraną. Oficjalnie do ministerjum z powodu sprawy referatu i pisma zwracałem się ja, gdyż Ehrenberg i Niklewicz mówili mi, że oni sami, a tembardziej Koło Polskie w Dumie państwowej, nie mogą występować z temi zabiegami (chodatajstwem) ze względów taktycznych.

Zeznanie to zostało mi przeczytane; zapisane jest według słów moich dokładnie.

Zdzisław, syn Antoniego Smółka.

Towarzysz Prokuratora (podpis).

Obecni byli przy badaniu za pozwoleniem Prokuratora Izby adw. przys. S. E. Mickiewicz, adw. L. M. Altberg.

Z oryginalnym protokółem zgodne. 19-go kwietnia 1917 r.

Tow. prok. Danczics.

Mały felieton.

Ministerjalne łowy.

Gmach sejmowy podobny jest w dniach ostatnich do — puszczy. Odbywają się bowiem w nim polowania na — teki ministerjalne.

Deszcz, plucha, mgła. Powietrze mroczne, ledwo ledwo rozjaśnione tu i tam lampką elektryczną doskonale się nadaje na łowy. Oto za kolumną czai się jakaś figura wysoka, ogolona. Czyha.

Na co on czatuje?

Na przyszłego prezydenta gabinetu. Chce go skaptować dla siebie. Pragnie go przekonać, że jest genjuszem, który Polskę zbawi.

Ukryłem się za kolumną i patrzę.

Naraz do kandydata podszedł cicho młodzieniec jakiś, szepnął coś, odszedł. Kandydat poczerwieniał, zbladł, zgrzytnął zębami, wcisnął głębiej tekę pod ramię i zniknął.

Dowiedział się, że przyszły prezydent ministrów już „nie jest brany pod uwagę".

Wiatr powiał z innej strony.

— — — — — — — — —

Naraz kursuje w kuluarach sejmowych najnowsza lista gabinetu:

Prezydent ministrów — ks. Adamski.

Minister spraw wewnętrznych — ks. Lutosławski.

Minister oświaty — ks. prof. Kotula.

Minister skarbu — ks. Sobolewski.

Minister aprowizacji — ks. Malicki (ks. Olbrzym).

Minister wojny — rabin Perlmutter.

Minister pracy — ks. arcybiskup Teodorowicz.

— — — — — — — — —

Wiatry wieją z wszystkich stron. Krzyżują się prądy z nieprawdopodobną szybkością. Szczególnie interesująca jest zabawa zwana „pokładziny". Obrzadek ten w dawnych czasach służył dla innych celów. W Sejmie teraz „bawić się w pokładziny" znaczy „kłaść" ministra. Już poseł X. wyłaniał się z chaosu projektów i intryg, już już miał

Rewolucja na Krymie.

(Dalszy ciąg).

Proletarjat, stał się panem położenia, które jednak potrafili łatwo nagiąć do swych celów rozproszeni po całym Krymie najbardziej zrewolucjonizowani marynarze z rosyjskich statków wojennych, stojących na kotwicy w Sewastopolu. Było to tem łatwiejszem, że zarówno delegacje związków zawodowych, jak i rady delegatów robotniczych, przejawiły w całej tej sprawie niepojętą chwiejność i jakby dobrowolnie uchyliły się od kierownictwa ruchem ludowym.

Kierownictwo to objęły komitety rewolucyjne, w skład których weszli marynarze, przedstawiciele bolszewizującej inteligencji, a także niektórzy z delegatów robotniczych i związków zawodowych.

Komitety rewolucyjne rozpoczęły swą działalność od obciążenia wielomiljonową kontrybucją warstw posiadających i od prześladowania oficerów, których, bez względu na trwającą jeszcze wojnę z Niemcami nie brak było na Krymie. W Symferopolu, Sewastopolu i w Jałcie stracono kilkuset oficerów, posądzonych o kontrrewolucyjne zamiary. Z pomiędzy jednak ludności cywilnej nikt prawie nie przypłacił życiem przewrotu. Co do ściągania kontrybucji, to ściągano ją też bez zbytecznej stanowczości i zamiast spodziewanych miljonów zrealizowano zaledwie jakąś marną cząstkę. Większość „burżujów" potrafiła się uchylić od wypełnienia tego przykrego obowiązku. Niektórzy przypłacili to parudniowym aresztem — reszcie zaś uszło to najzupełniej bezkarnie.

Że komitety rewolucyjne, mające według bolszewickiej konstytucji, charakter przejściowy, poczęły się rządzić z dużym zasobem samowoli i nie przejawiały wcale zamiaru samoograniczenia się, więc związki zawodowe, porzuciwszy swą poprzednią chwiejność, jęły działać z większą stanowczością i zmusiły komitety do przystąpienia do obioru „sowietów", jako stałych organów władzy robotniczo-włościańskiej.

Z początku skład sowietów wcale nie był wyłącznie bolszewickim. Przeciwnie, większość w nich stanowili mieńszewicy, eserzy i wogóle żywioły umiarkowańsze. Sowiety, obrane przez związki zawodowe i partje polityczne (pomiędzy innemi Socjał - Demokratja Polski i Litwy) liczyły w rzędzie swych członków lekarzy, inżynierów, adwokatów, a nawet prezydentów poprzednich rad miejskich.

Sowiety wybierały z pomiędzy siebie różne komisje, jak np., oświatową, zdrowotną, skarbową, municypalną, wojskową, śledczą, ochrony miast, rewizyjną i in. Prezes i wiceprezes sowietu, oraz sekretarz tegoż, składający prezydjum, pospołu z prezesami wszystkich komisji tworzyli komitet wykonawczy, który załatwiał wszystkie bieżące sprawy, odnosząc się w sprawach główniejszych do ogólnego zebrania Sowietów, zgromadzających się co dwa tygodnie. Prezydjum sowietów, jako też członkowie komisji pobierali djetę w kwocie 10 rb. dziennie. Tę samą djetę otrzymywali też wszyscy funkcjonarjusze sowieckich urzędów, do woźnych włącznie. Członkowie sowietów, nie będący zarazem członkami komisji, pełnili swoje obowiązki honorowo.

Każdy z sowietów wydawał czasopismo urzędowe, codzienne „Izwiestja", poświęcające sporo miejsca artykułom publicystycznym, ba nawet literackim, co wobec pewnej ilości inteligentnych sowieckich pracowników, nie przedstawiało trudności.

W Symferopolu rządziła rada komisarzy ludowych, coś w rodzaju centralnego organu. Czynności jednak tego ostatniego były bardzo niewyraźne i przynajmniej dla niewtajemniczonych całkiem zbyteczne, ponieważ każdy z prowincjonalnych sowietów rządził się najzupełniej autonomicznie.

Pobieżne sprawy sądowe roztrząsali sędziowie ludowi, przemianowani z sędziów pokoju, z których wszyscy prawie pozostawali na stanowisku. Sprawy polityczne należały do kompetencji rewolucyjnych trybunałów, członkowie których obierani byli przez związki zawodowe i partje polityczne.

Wogóle rządy sowieckie rozwinęły odrazu nadzwyczaj ruchliwą i energiczną działalność, chociaż zbyt hałaśliwą i chaotyczną, co się poniekąd może tłómaczyć brakiem należytej rutyny i niezawsze odpowiadającym zadaniu personelem urzędniczym. Zdarzały się też defraudacje, ale zdarza się to przecież i za rządów niebolszewickich...

Rząd sowietów trwał na Krymie całe trzy miesiące. W tym czasie zawarty został pokój Brzeski, jednym z wyników czego było poddanie się Rady Ukraińskiej pod opiekę Niemców, którzy wkrótce opanowali całą Ukrainę, przez co i losy Krymu były zdecydowane. Marna czerwona armja, będąca wówczas właściwie tylko krajową milicją, czerwoną gwardją, nie zdołała stawić oporu niemieckiemu korpusowi okupacyjnemu, tembardziej, że głównodowodzący siłami bolszewickiemi na Krymie b. kapitan wojsk carskich Pryklonskij rozmyślnie zaniedbał wszelkie środki obrony, za co, z wyroku Trybunału rewolucyjnego, został rozstrzelany w Teodozji.

W tym czasie odbywało się różniczkowanie składu osobistego sowietów. Mieńszewicy, pra-

podjąć się robienia gabinetu, gdy w ostatniej chwili podstawił mu nóżkę — najlepszy jego przyjaciel — i dostojnik „położył się“ jak długi. W ciągu tygodnia mieliśmy już blisko tuzin takich prezydentów.

— — — — — — — — —

Upadek Paderewskiego nikogo w Sejmie nie obszedł. Ambasadorowie koalicyjni nie pomogli i mąka amerykańska nie przeraziła. Wszyscy już mieli dość zachłanności... czyjej...?

Jedna pani płacze, płacze...

Sny królewskie rozwiane — trzeba wrócić do kur i kogutów...

— — — — — — — — —

I tak się bawią w ciuciubabkę. „Pokładziny“ zamieniły się w namiętną loterję.

— — — — — — — — —

Niektórzy posłowie mieszkają wprost w Sejmie. Trzeba interesu pilnować. Czy jakiś adwokacina z Czypławy mógł był marzyć o tem kiedyś, że utworzy się przed nim perspektywa ministerjalna? Teraz błąka się po kuluarach, jak duch, węszy, słucha, przymila się... a nuż? A nuż spadnie na niego splendor, władza, wpływy i tytuł. Choćby był jeden dzień ministrem, już to jedno przysporzy mu paruset klijentów.

— — — — — — — — —

Większość posłów z prawicy i centrum posprawiała sobie na wszelki wypadek dwie, pękate, okazałe teki z cielęcej skórki. To też z tych manewrów, z tego żałobnego kadryla przeciętny obywatel tyle zyskał, że cielęcina spadła o 20 fen. na pudzie.

— — — — — — — — —

Gdy tak nasze „suwereny“ polują na teki... koalicja „przyznała“ Polsce Galicję zachodnią, wydzierżawiła Galicję wschodnią, pozwala nam zaopatrywać w węgiel... Wiedeń... A wewnątrz? Chleba niema, kaszy niema, kartofli niema, węgla niema — tylko wolny handel jest.

A mareczki spadają, spadają, spadają...

Zysław.

Czerwona Italja.

Potężne zwycięstwo włoskiej partji socjalistycznej podczas wyborów do parlamentu jest faktem przełomowym w historji społecznej Włoch. Zdają sobie z tego sprawę we Włoszech wszyscy. Ten kraj o najstarszej kulturze w Europie, to państwo wielkie i ludne, od Wenecji po Rzym okryło się — lasem czerwonych sztandarów. Partje burżuazyjne włoskie usiłują zmniejszyć znaczenie klęski własnej i zwycięstwa partji socjalistycznej. Niemniej wrażenie musiało być wstrząsające, skoro cały szereg Rad miejskich we Włoszech północnych natychmiast po obliczeniu głosów, stwierdziwszy potęgę partji socjalistycznej, podał się do dymisji (między innemi R. miejska Turynu). Rada miejska medjolańska wydała odezwę entuzjastyczną, zaś nawet R. miejska „wiecznego miasta“, Rzymu, miała w pierwszej chwili zamiar to uczynić. Poczucie klęski było tak silne w obozach pobitych, że np. stary organ konserwatywny, dziennik wychodzący we Florencji „Nazione“ pisał w 4 dni po wyborach: „Oczekiwaliśmy porażki, widząc Włochy i partje porządku w rękach ludzi tak niedoświadczonych... Lecz klęska przybrała rozmiary większe, niż mogliśmy się spodziewać. Gratulujemy socjalistom. Pozdrawiamy ich jako tęgich bojowników. Z instynktu zawsze skłonni jesteśmy podziwiać dobrze przeprowadzoną robotę polityczną“. Słowa tak objektywne z ust lojalnego przeciwnika politycznego dowodzą chyba dostatecznie, w jakim stanie ducha muszą znajdować się po 16-ym listopada włoskie obozy mniej lojalne ale bardziej upokorzone.

Ale bo też klęska klerykałów, a zwłaszcza zwolenników wojny skończonej i podszczuwaczy do wojny nowej (z powodu awantury D'Annunzia we Fiume) jest miażdżąca.

W Rzymie, stolicy króla i papieża, wybrano 4 socjalistów a głosów otrzymali tam socjaliści więcej, niż którakolwiek inna partja. W wielu okręgach socjaliści zebrali głosów więcej, niż wszystkie inne partje razem wzięte. Np.: Pawja — socjaliści 6 mandatów — inni 2; Parma — socjaliści 11 — inni 19; Werona soc. 4 — inni 3; Florencja — soc. 8 — inni 6; Turyn — soc. 11 — inni 8; Medjolan — soc. 11 — inni 9 i t. d. Są okręgi wyłącznie prawie socjalistyczne np. Mantua, gdzie socjaliści wzięli 4 mandaty na ogólną ilość 5. Są gminy i miasteczka, gdzie zaledwie po kilkadziesiąt głosów padło na listy niesocjalistyczne.

Najmniej mandatów uzyskali socjaliści we Włoszech południowych, w Neapolu i na Sycylji. Partje burżuazyjne, chcąc osłabić znaczenie zwycięstwa socjalizmu twierdziły, że na socjalistów głosowali analfabeci. Tymczasem „Avanti“ wykazał, że właśnie tam, gdzie ilość analfabetów jest wielka, dochodząca do 70%, tam zwyciężyły listy niesocjalistyczne np. w Syrakuzach, tam zaś, gdzie odsetek analfabetów jest mały jak np. w Medjolanie (14% analfabetów), w Turynie (11% analfabetów) lista socjalistyczna wzięła górę.

Ogólna ilość posłów socjalistycznych wybranych w ub. miesiącu (155), poczwórna w stosunku do ilości w parlamencie dawniejszym (42) jeszcze nie jest dokładnym obrazem ustosunkowania się sił społecznych w najpiękniejszym kraju Europy. Setki tysięcy nie mogły głosować, ponieważ demobilizacja we Włoszech jeszcze nie jest ukończona, zaś władze w wielu miejscowościach „działały“ na korzyść, oczywiście — rządu i burżuazji.

Świetny mimo to a dla wielu nieoczekiwany sukces socjalizmu we Włoszech, wywołał wśród proletarjatu włoskiego zrozumiały entuzjazm, zaś wśród obozów rządowych liberalnych (które najwięcej straciły mandatów), oraz w obozie potężnego kleru — zrozumiałą wściekłość. Zdziczałe żywioły „ładu i porządku“, zwolennicy przywilejów i fabrykantów broni, „patrjoci“ gotowi wywołać nową wojnę o Fiume — rzucali na pochody socjalistyczne bomby, np. w Medjolanie, gdzie raniono kilkanaście osób. Socjaliści urządzili jednodniowy strajk protestacyjny. Wtedy dopiero aresztowano podszczuwaczy (Mussoliniego b. socjalistę, Marinettiego „futurystę“ i innych).

W Wenecji urządzili nacjonaliści na wybranego ponownie na posła Mussattiego zamach nieudały. W Turynie rzucono bombę na pochód socjalistyczny, w Neapolu doszło do bójek i t. d. Proletarjat włoski patrzy jednak ze spokojem na te śmiertelne drgawki konającego, w samo serce ugodzonego nacjonalizmu. Olbrzymia większość narodu nie ma już ochoty do mordowania się. Lud włoski pragnie pokoju, pracy i gruntownego przeobrażenia obecnego ustroju, który najpiękniejszy kraj Europy i najbardziej kulturalny naród doprowadził do takiej ruiny i nędzy, jakiej my tu doznajemy w Polsce.

O zadaniach, jakie sobie na najbliższą przyszłość wyznaczyli socjaliści włoscy, podamy w numerze następnym.

Listy z Ameryki.

(Korespondencja własna).

IV.

Z przebiegu strajku w stalowniach. — Stalowe miasto pod rządami wojska i wyjątkowych ustaw. — Kapitaliści za pomocą prowokatorów wywołują zaburzenia, by zdusić strajk.— Gniazdo najmitów - prowokatorów wykryte w Chicago.

Chicago, 1 listopada 1919 r.

Stany Zjednoczone przechodzą okres ogromnie zaognionej walki ludu roboczego z kapitalizmem, zorganizowanym nadzwyczaj ściśle i mającym rząd waszyngtoński bezwzględnie pod swoją kontrolą. To też na wieść o zamierzonym strajku górników, któryby objął pół miljona ludzi, drogą rozporządzeń administracyjnych i specjalnych uchwał kongresu zabroniono rozpoczęcia tego strajku, grożąc użyciem wojska i uwięzieniem wszystkich przywódców.

Jak już zapewnie dowiedzieliście się z telegramów, mimo tego wszystkiego strajk górniczy rozpoczął się, i aczkolwiek przywódcy strajkowi, oraz przywódcy poszczególnych organizacji górniczych związane mieli ręce powyżej wspomnianymi zakazami, walka się toczy.

O przebiegu strajku górników narazie nic nie mogę powiedzieć, natomiast dużo ciekawych rzeczy dowiedzieliśmy się o trwającym nadal strajku we wszystkich stalowniach.

Strajk ten obejmuje zakłady fabryczne w So. Chicago, w Gary, dalej w miejscowościach stanu Ohio, Pensylwanji, i t. d., w których pracuje bardzo wielu naszych rodaków.

Kierownicy strajku stalowego: Fitzpatrick i Foster, jednocześnie kierownicy politycznego ruchu robotniczego w Ameryce, prowadzą strajk na zasadach ściśle ekonomicznych, głosząc ewangelję poszanowania prawa i spokoju, unikania aktów gwałtu i nieobliczalnych czynów destrukcyjnych, aby nie zrazić do strajku opinji publicznej, pozostającej pod wpływem przekupnej prasy kapitalistycznej.

Ani w Gary, mieście, zbudowanym przez stalowego króla, sędziwego Gary, ani w drugiem centrum stalowem w Pensylwanji nie było mowy o jakimkolwiek spisku strajkujących przeciwko życiu i mieniu baronów stalowych. Robotnicy strajkujący odbywali spokojnie swoje zgromadzenia, naradzając się nad sposobami wytrwania, podczas gdy ich

---

wi eserzy i in., posądzani, jeżeli nie o sympatyzowanie z kontrrewolucją, w osobie nadciągających Niemców, to w każdym razie o karygodny indyferentyzm, zmuszeni zostali do opuszczenia sowieckich progów, z których wszystkie umiarkowańsze żywioły stopniowo były wypierane przez skrajne. Jednocześnie rozprzęgała się władza sowietów. „Dygnitarze“ zmieniali się co chwila, ale już nikt się z nimi nie liczył. Oni zaś poczynali na swoją rękę, każdy po swojemu. Wówczas to nikt nie mógł być pewnym życia i mienia, pomimo, że za rabunki, bez względu na urzędowe stanowisko osób je popełniających, rozstrzeliwano na miejscu.

Z końcem kwietnia (1918 r.) krymska Rada komisarzy ludowych oraz wszystkie sowiety ewakuowały się na Kaukaz, do Noworosyjska, w sam zaś dzień święta robotniczego, w d. 1 maja do kilku miast Krymu jednocześnie—do Symferopola, Jałty i Teodozji, wkroczyły załogi niemieckie. Sewastopol zajęty został w parę dni później, przyczem kilka wojennych statków rosyjskich, nieprzysposobionych do drogi, wysadziło się w powietrze, reszta zaś, a w tej liczbie drednauty: „Wola“ i „Swobodnaja Rosja“, odpłynęły do Noworosyjska.

Okupacja niemiecka Krymu trwała pół roku — od maja do listopada 1918 r. W tym stosunkowo bardzo krótkim przeciągu czasu kilkakrotnie zmieniał się system rządzenia Krymem.

Najprzód więc panowała niepodzielnie płackomenda niemiecka, od której otrzymywały szczegółowe wskazówki niby przywrócone do władzy, ale bez cienia władzy, organy samorządowe. Utworzono sądy doraźne i stracono kilka osób za to, że zachowały przy sobie broń w postaci rewolwerów, podczas gdy rozkaz komendanta opiewał o złożeniu jej w komendanturze. Wspomniane osoby, na których z całą szwabską bezwzględnością wykonano ohydny i nieludzki wyrok śmierci, skazane zostały za to tylko, że miały broń u siebie, nie czyniąc z niej bynajmniej żadnego karygodnego użytku.

Obfite zapasy mąki, ryżu, cukru i t. p., które wobec istniejącej blokady Krymu, bolszewicy oszczędzali, wydzielając ludności szczupłe racje za kartkami, zostały doszczętnie zrabowane i wywiezione do Vaterlandu. Rabowano narówni z miastami i wsie, zabierając mieszkańcom konie, bydło, zboże, wełnę, siano i słomę i wyprawiając to wszystko do Niemiec. Oszczędzono tylko miejscowych Niemców-kolonistów, których jest mnóstwo na Krymie, i przytem ludzi pospolicie zamożnych.

Ceny wszystkich produktów spożywczych przy Niemcach szalenie poszły w górę. Chleb, mięso, nabiał i wogóle wszystko zdrożało 23 razy w przeciągu tego pamiętnego półrocza. Paskarze nie robili sobie nic z okupantów, zupełnie otwarcie uprawiali swój niecny proceder. Niemcy, po bezowocnych próbach ustalenia taksy, znieśli wreszcie poprzednie ograniczenia i wprowadzili wolny handel, będący rajem dla wszelkiego rodzaju spekulantów.

Pewien uchodźca z Rosji sowieckiej, wróg nieprzejednany bolszewików, adw. przys. Rozemer, wydał w zimie r. b. w Symferopolu ciekawą książeczkę: „Co okupacja niemiecka dała Krymowi i co mu wzięła“, w której wykazuje, że dając krymskiej ludności „ład i porządek“, mówiąc nawiasem bardzo wątpliwy, okupanci zrabowali Krym na okrągłe półtora miljarda rubli. Niezła kontrybucja...

Co do osławionego „ładu i porządku“, to, pomijając bezprawia i nadużycia, popełniane przez niemieckie żołdactwo, zarówno po wsiach, jak i po miastach, kradzieże, rabunki, zabójstwa były na porządku dziennym. W jednym wypadku, tuż pod bokiem komendantury wymordowano w celu rabunku całą rodzinę, złożoną z 8 osób. Sprawcy tej zbrodni, zarówno jak i innych, zostali niewykryci.

W tym czasie zjechał do Krymu tatarski generał Sulejman Sulkiewicz, pochodzący z litewskich Tatarów. Laury hetmana Skoropadskiego nie dawały spać Sulkiewiczowi, który w końcu porozumiał się z generałem Zack'iem, dowodzącym okupacyjnym korpusem, i na mocy tego, pozostawiając Niemcom ogólne zwierzchnictwo nad Krymem, utworzył rząd cywilny pod własnem przewodnictwem. Do gabinetu p. Sulkiewicza, pomiędzy innymi, wszedł też, jako minister aprowizacji, jeden z Polaków, zdawna osiadłych na Krymie, b. czynownik carsk, p. Dąbrowa.

Rząd tatarski p. Sulkiewicza, pomimo, że powstał dzięki łaskawym względom niemieckiej komendy, rozumiał doskonale całą fałszywość swego położenia. Szukał poparcia tatarskiej ludności kraju, której jednak większa część, należąca do stronnictw socjalistycznych, stanowczo opowiedziała się przeciwko niemu. Kokietował ludność rosyjską, dobierając poprawnych i życzliwie usposobionych urzędników. Bronił związków zawodowych od zagłady, na jaką były skazane przez okupantów. Ogłosił nareszcie wybory do sejmu krymskiego, który miał opracować konstytucję krymską.

Wszystkie te jednak zabiegi nie wyrobiły mu wcale popularności. Skoro tylko Niemcom powinęła się noga na Zachodzie, pomiędzy ludnością krymską, zarówno rosyjską, jak i tatarską, oprócz nielicznej garstki prawicowców, rozpoczęła się żarliwa agitacja przeciwko znienawidzonym okupantom i równorzędnie przeciw rządom gen. Sulkiewicza. Nie znajdując oparcia w całkiem osłabłej potędze niemieckiej, pozostawiony samemu sobie, gen. Sulkiewicz zmuszony był ustąpić, a nawet opuścił Krym, udając się na Kaukaz.

(Dok. nastąpi). **Z—ski.**

przywódcy konferowali, a raczej chcieli konferować z reprezentantami trustu stalowego.

Sytuacja dla baronów stalowych stawała się coraz bardziej niepomyślną. Trzeba było koniecznie wywołać zamieszki, trzeba było wzburzyć opinję publiczną, trzeba było osłabić sympatję dla strajkujących robotników stalowych.

W Pensylwanji poszło to dość łatwo. Stan ten utrzymuje milicję konną, używaną zawsze przeciwko wszelkim strajkom, i znaną pod nazwą „Czarnych kozaków pensylwańskich". Milicja ta z natury rzeczy składa się z najgorszych elementów, i za zadanie ma, zachowaniem się swym prowokować rozruchy, by dopuszczać się później bezkarnie okrutnych mordów.

W Gary (w stanie Indiana) „król stalowy" nie miał do rozporządzenia milicji, więc sprowadzono miejską policję z Chicago, oraz kilkunastu policjantów specjalnych i deputy sher'ffów, (coś w rodzaju specjalnej żandarmerji, pozostającej pod władzą powiatowego urzędnika). Tego jednak było za mało. Za mało prowokowano strajkujących, bo do zaburzeń ani w jednym wypadku nie przyszło. Wobec tego dwie firmy stalowe, mianowicie: Illinois Steel Co., oraz Steel and Tube Company of America, zaangażowały do prowokacyjnej roboty prywatną ajencję detektywów, pod nazwą „Sherman Service", której biura główne mieszczą się w Chicago, a filje po rozmaitych stanach Ameryki.

Funkcjonarjuszom tej prywatnej ajencji detektywów polecono odgrywać rolę strajkujących i pod tym pozorem uprawiać najgorszego rodzaju robotę prowokacyjną, posługując się nawet „slugierstwem".

Slugierstwo jest to techniczny wyraz, charakterystyczny w stosunkach amerykańskich, a oznaczający używanie pałki, lub rewolweru, do przekonywania robotników, że w danym wypadku nie mają racji. Obowiązkiem slugiera jest napadać znienacka na wskazane ofiary i masakrować je. Slugierów wynajmuje się zwykle po to, aby uniemożliwić pikietowanie, czyli pilnowanie wrót objętej strajkiem fabryki, lub celem utrącenia bardziej wybitnych przywódców robotniczych; utrącenia — bo ofiara slugierów rzadko wytrzymuje dokonaną na niej masakrę.

Wobec tego zaszły w Gary poszczególne wypadki gwałtu, które baroni stalowi rozdmuchali do wielkości rewolucji bolszewickiej i wymogli na rządzie waszyngtońskim (bez wielkiego trudu zapewne) wysłanie wojska federalnego do rejonów, objętych strajkiem. W Gary zapanował stan wojenny, i panuje do dziś dnia. Stalownie idą jedną czwartą swojej siły, dzięki łamistrajkom, sprowadzonym z rozmaitych części kraju, pod eskortą i opieką wojska, a zorganizowanym robotnikom nie wolno odbywać zgromadzeń, nie wolno porozumiewać się ze soba, nie wolno wogóle prowadzić zwyczajnej akcji strajkowej.

Mimo tego wszystkiego, strajk stalowy trwa dalej! Prowokacyjna robota zbirów z prywatnej ajencji detektywów firmy Shermana, prowadzona była jednak dość niezręcznie, bo przywódcy robotników poznali się na prowokatorach, a 11-go października ukazał się w organie Federacji Pracy na stan Illinois „New Majority" („Nowa Większość") artykuł, zdzierający maskę z prowokatorów. Ponadto sekretarz Chicagowskiej Federacji Pracy, ob. E. Nockels, zwrócił się osobiście ze skargą do prokuratora stanowego. Na skutek tych dwóch rewelacji departament śledczy władz wojskowych oraz prokuratorja stanowa wszczęły dochodzenia na własną rękę, i w miarę gromadzenia materjałów wspólnemi siłami. Dochodzenia te potwierdziły zarzuty, podniesione przez pisma robotnicze i kierowników robotniczych. Prokurator stanu Illinois, Macly Hoyne, pojechał do Waszyngtonu, a po powrocie wydał rozkaz swoim podwładnym organom zaaresztowania wszystkich członków firmy Sherman Service Co.

W sobotę też, 1-go listopada, urzędnicy prokuratorji „nakryli" 50 członków rzeczonej ajencji detektywów, a sprawa przekazaną została sądowi przysięgłych.

Rzecz stała się tak głośną, że nawet lokalne dzienniki kapitalistyczne, których wydawcy kieszeniowo zainteresowani są w złamaniu strajku stalowego, uważali się zmuszeni donieść o tem swoim czytelnikom.

Ameryka jednak jest krainą blagi, po tutejszemu zwanej „blufem". Byliśmy bowiem świadkami w ostatnich latach nie jednej, ale stu rozmaitych inwestygacji trustów naftowych i cukrowych, rozmaitych spółek paskarskich i t. p., i zwykle wszystkie inwestygacje zamierały na uwiąd starczy, bez szkody dla osób, czy grup zagrożonych.

Wobec tego i z tej ostatniej afery korzyści dla strajkujących robotników stalowych nie będzie wiele. Nie łudzimy się co do tego, nie łudzą się i strajkujący stalownicy. Poświęcamy zaś temu incydentowi tyle miejsca, dlatego tylko, aby towarzyszom naszym w Polsce umożliwić orjentowanie się w wewnętrznych stosunkach amerykańskich, które w bardzo wielu wypadkach przypominają nie kraj wolności i republikę demokratyczną, ale ciemną krainę niewoli, rządzoną przez starożytnych tyranów.

Justyn.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Akcja przedwyborcza do rad gminnych. — Przeciwko interwencji w Rosji. — Bankructwo konferencji pokojowej.

Koalicja kapitalistyczna bloku narodowego przystąpiła do wyborów gminnych, jak i poprzednio z całym systemem przekupstw i zastraszeń. „Presse de Paris", zbiorowe pismo wszystkich reakcjonistów do ostatniej chwili nie przestało obrzucać błotem obrońców proletarjatu.

Niektóre afisze rozlepione na murach Paryża, wzbudzały u wielu dla ich autorów obrzydzenie i uśmiech pogardy. Między innemi najciekawszym był taki naprzykład produkt genjuszu burżuazyjnego artysty: olbrzymi afisz przedstawiał postać o twarzy zwyrodniałej i konwulsyjnie wykrzywionej z wywróconemi oczyma, z nożem w ustach, z kątów ust ciekła krew. Afisz ten ostrzega biednych wystraszonych obywateli przed socjalistycznymi kandydatami. W Ljonie afisz znów przedstawiał socjalistę, wydłubującego oczy jakiemuś spokojnemu obywatelowi. Literatura przeciwsocjalistyczna niewiele się różniła od tych nikczemnych afiszów. W „Presse de Paris", poważny „Temps" rywalizował z najobskurniejszem reakcyjnem piśmidłem.

Dziś strajk zecerów skończył się i zbiorowy organ przestanie wychodzić, zostanie on jednak historycznym dokumentem wiecznej hańby 58 pism, przekupionych przez mocarzy kapitalistycznych.

Akcja przeciw interwencji w Rosji wzmaga się. W kilku portach Francji odmówiła francuska służba portowa ładowania amunicji przeznaczonej dla Kołczaka; zastąpili ją—jak pisma doniosły... żołnierze litewscy. Decyzje podobne zapadły w Holandji, we Włoszech, w Hiszpanji i w Brazylji, która pracuje nad stworzeniem sojuszu przeciw mieszaniu się do spraw rosyjskich — całej południowej Ameryki.

Konferencja Pokojowa zbankrutowała ostatecznie. Rumunja, Serbja ociągając się z podpisaniem traktatu, Włochy nie mogą sobie poradzić z d'Annunzio, Niemcy nie są rozbrojone i grożą Polsce i zamierzają wydrzeć łup rosyjski rozprzęgającej się koalicji. Irlandja, Indje, Egipt — ujarzmione są przez Anglję, jednocześnie wstawiającą się za innemi krajami, tyranizowanemi przez konkurencyjne państwa, Stany Zjednoczone w zatargu z Meksykiem, wycofują się z koalicji i t. d. i t. d. — wszystko to tworzy perspektywy przyszłych wojen.

Pochodnię wszechświatowej rewolucji zapali nie proletarjat, ale rządy burżuazyjne. Proletarjat tylko wykona swoją misję dziejową. Tak rozumieją szerokie warstwy robotnicze francuskie, powstrzymywane przytem od przedwczesnych demonstracji rewolucyjnych przez władze socjalistyczne i syndykalistyczne.

Większość proletarjatu francuskiego rozumie, że mechanicznie rewolucji dokonać nie można i że konsolidacja proletarjatu ma znaczenie większe, niż przedwczesne postawienie barykady, mogącej być wtedy obaloną przez oddział policjantów.

Hieronimko.

Paryż, 1 grudnia 1919 r.

Na marginesie.

Było to w roku 1913.

Po upalnym dniu czerwcowym nastąpił cichy, pogodny wieczór. Przechadzaliśmy się z przyjacielem po moście ks. Józefa.

Pod nami sennie szemrała Wisła, a księżyc długą, migocącą smugą odbijał się w jej nurtach. Na tle jasnego jeszcze nieba ostro rysowały się kontury murów stolicy z jej lasem wieżyc i kominów.

Przyglądaliśmy się niezwykle pięknemu obrazowi, a przyjaciel mój mówił:

— Wierz mi; możesz być zdeklarowanym kosmopolitą, możesz być przesiąknięty najskrajniejszemi teorjami czerwonej międzynarodówki, możesz nie uznawać nawet ojczyzny i głosić wszem wobec i każdemu zosobna, że gdzie dobrze — tam ojczyzna, ale skoroś, człowieku, raz w życiu urodził się w Warszawie i jeśliś jeszcze młode lata w jej murach spędził, to choćbyś się znalazł w najpiękniejszym zakątku ziemi i choćby pozatem nic nie wiązało cię z Warszawą, zawszeć będzie do Warszawy ciągnęło, bo dla warszawianina ona zawsze będzie najdroższem miastem na świecie.

Nie spierałem się z nim. Czułem i wiedziałem, że prawdę mówi.

Od owego wieczoru czerwcowego upłynęło zaledwie lat kilka, a zdaje się, że to już całe wieki minęły. Dużo, dużo wody upłynęło w Wiśle, a jeszcze więcej krwi ludzkiej polało się na świecie. Wszystko do niepoznania się zmieniło, sam świat się przeobraził, ale Warszawa nie przestała być najdroższem miastem na świecie.

Agencja Reutera, naprz., donosi, że ceny artykułów spożywczych w porównaniu z cenami przedwojennemi podrożały: w Anglji o 122%, we Francji — o 189%, we Włoszech — o 107%, w Szwecji — o 200%, w Stanach Zjednoczonych — o 80%, w Holandji — o 103% i t. d.

A w Warszawie?

W Warszawie w porównaniu z cenami przedwojennemi podrożał chleb o 2000%, ziemniaki — o 5000%, węgiel — o 8000%, papierosy — o 5000%, herbata — o 1000%, mydło — o 700% i t. d.

Nie jestże więc Warszawa i nadal „najdroższem" miastem na świecie?

— — — — — — — — —

W ostatniej chwili dowiaduję się o nienotowanej dotychczas zwyżce kursu marki polskiej, która zrównała się z walutą angielską.

Mianowicie, za angielski funt szterlingów, ofiarują... funt polskich marek.

Roman Boski.

Kasy chorych a lekarze.

Otrzymaliśmy następujący artykuł:

Kasy chorych są instytucjami ogromnego znaczenia społeczno - państwowego. Jaknajprędsze wprowadzenie ich w życie jest jedną z najbardziej naglących potrzeb chwili obecnej, chociażby tylko ze względów politycznych; ziomkowie nasi przyłączeni z pod obcych zaborów nie mogą być uszczupleni w swych prawach i pozbawieni tych przywilejów, z których oni korzystali. Właśnie brak Kas u nas jest wyzyskiwany przez Niemców jako środek agitacyjny na terenach plebiscytowych. Prócz tego w interesie społeczeństwa jest, żeby Kasy chorych objęły jaknajszersze warstwy ludności, by wszyscy, kto zarabia na swoje utrzymanie czy to pracą fizyczną, czy umysłową, w razie choroby, mieli zabezpieczoną i pomoc lekarską i utrzymanie dla siebie i dla swojej rodziny Tylko Kasy chorych posiadające jaknajszerszy zakres działania, mogą spopularyzować pomoc lekarską wśród najszerszych warstw ludności i podjąć skuteczną walkę z gruźlicą, chorobami zakaźnemi i syfilisem. Lekarze, występując, jak to widzimy ze sprawozdania z walnego zebrania w dn. 1-go grudnia r. b. przeciwko tak szeroko pomyślanej reformie i dążąc do sprowadzenia tej doniosłej reformy do rozmiaru jakiegoś pogotowia dla ubogiej ludności, tem samem stoją na stanowisku zupełnego zapoznania najistotniejszych potrzeb kraju i społeczeństwa.

Powodowani obawą zmniejszenia ilości płatnych pacjentów, stojąc na stanowisku ciasnych profesjonalnych interesów, lekarze przeciwstawiają się reformie, której nagła potrzeba wielokrotnie stwierdzoną została przez Sejm i szerokie warstwy pracujące. W rzeczywistości zmniejszenie ilości płatnych pacjentów może dotknąć tylko nieliczną grupę praktykujących lekarzy, mających pewną popularność śród warszawskiego ogółu. Grupa ta jednak, mająca duże wpływy śród lekarzy, pcha ich w kierunku bojkotu Kas. Ogół lekarzy jest w bardzo ciężkiej potrzebie materjalnej. Wobec nadzwyczajnej drożyzny lekarstw i pomocy lekarskiej, pomoc ta stała się niedostępną dla ogółu mieszkańców, korzystać z niej mogą tylko paskarze. Jeśli jeszcze latem na przyjęciach u przeciętnych lekarzy można było widzieć po kilkunastu chorych, to dziś gabinety lekarskie świecą pustką i stan lekarski przeżywa ciężki kryzys. Wiele dziesiątków lekarzy dosłownie przymiera głodem i nie może doczekać się otwarcia Kas i nowego źródła zarobku. Wbrew głosom, które dawały się słyszeć na tem samem zebraniu, zarobek, który mogą zapewnić kasy lekarzom, nie jest wcale zły. Kasa ma płacić po 400 mk. na miesiąc, czyli po 16 mk. za godzinę przyjęcia w ambulatorium i po 10 mk. za wizytę u chorego w mieszkaniu w okręgu, który zamieszkuje lekarz. W ten sposób lekarz, któryby chciał poświęcić się tylko pracy kasowej, miałby za 2 godziny przyjęć w ambulatorium kasowem przed obiadem i tyleż po obiedzie 1600 mk. miesięcznie. Gdyby do tego odwiedził jeszcze tylko 3 obłożnie chorych, mieszkających w jego okręgu, co uczyniłoby 900 mk. na miesiąc, czyli razem 2500 mk. miesięcznie. Nie przesądzając czy to jest dużo, czy mało, porównajmy z tem co otrzymują lekarze na innych posadach. Lekarz pracujący w ministerjum zdrowia 6 kategorja płac za 6 godzin pracy biurowej, nie licząc obowiązkowych i bardzo częstych posiedzeń, narad i konferencji w czasie nieurzędowym, otrzymuje 1320 mk. mies. Naczelny lekarz największego szpitala w Warszawie 1400 mk. mies. i mieszkanie, ordynator 585 mk., a asystent tylko 390. Liczby mówią za siebie. Mówiąc wciąż o zmniejszeniu płatnych pacjentów, ogół lekarzy przemilcza jednak o tem, jak duże rzesze nowych pacjentów napłyną do nich dzięki kasom chorych, przytem pacjentów tego rodzaju, którzy nigdy przedtem u lekarzy nie leczyli się, rzesze te stokrotnie przewyższą ilość tych, co dla praktyki prywatnej miałyby prze-

paść dzięki rozszerzeniu ustawy na klasy mniej więcej zamożne.

Zwalczając tak zw. górną granicę i żądając by Kasy chorych były instytucjami przeznaczonemi dla ludności ubogiej, lekarze muszą być konsekwentni i nie żądać za swą pracę nic ponad to, co otrzymują w chwili obecnej w instytucjach obsługujących ludność niezamożną. A więc w ambulatorjach miejskich szpitalnych lekarze zadawalniają się 8 mk. za godzinę przyjęć, w ambulatorjum „Bratnia Pomoc (żyd.) 37 i pół fenigów od każdego chorego i za odwiedzanie obłożnie chorego w domu 2 mk.

W każdym razie uważamy za potrzebne oświadczyć, że Kasy chorych muszą być wprowadzone w życie i będą wprowadzone, bo tego wymaga interes społeczeństwa i państwa. Jeśli ogół lekarzy nie chce tego uznać i podporządkować się wymaganiom społeczeństwa, będzie musiał ponieść odpowiedzialność za konsekwencje, które z tego wynikną.

Przesilenie gabinetowe.

Pan Paderewski znów premjerem!

Konferencja prezesów klubów.

Wczoraj w południe odbyła się konferencja prezesów klubów sejmowych. Na konferencję tę przybył Naczelnik Państwa, by przedstawić swe wnioski w sprawie obecnego ostrego przesilenia gabinetowego.

Naczelnik Państwa oświadczył, że wobec faktu, iż większości w Sejmie dziś jeszcze niema, musiał się zastanowić nad warunkami, które on, jako Naczelnik Państwa jest zmuszony postawić każdemu z polityków, któremuby powierzył misję tworzenia gabinetu.

Do warunków tych musi zaliczyć dwa następujące:

1) Aby w możliwie szybkim czasie przeprowadzić akcję, zmierzającą do utworzenia większości sejmowej,

2) sprawić, aby na przyszłość kryzysy odbywały się w sposób mniej szkodliwy dla Państwa, niż obecny.

Przebieg obecnego kryzysu, mówił Naczelnik Państwa — tłómaczy się brakiem konstytucji, oraz nieznajomością zwyczajów parlamentarnych.

Co do p. Paderewskiego, to podejmowanie się prowadzenia całości polityki zagranicznej i równocześnie kierowanie całą nawą państwową, przechodzi siły jednostki. Taki stan jest wielkiem niebezpieczeństwem dla Państwa.

„Kiedy p. Paderewski, do którego przyjaciół się liczę, zwrócił się do mnie o radę, oświadczyłem mu kilkakrotnie, aby poniechał jedno lub drugie stanowisko".

Zdaniem Naczelnika Państwa, p. Paderewski jest bardziej zdolny do prowadzenia spraw zagranicznych i to mu Naczelnik Państwa doradzał.

Z przebiegu dotychczasowych starań około utworzenia gabinetu przez p. Paderewskiego, Naczelnik Państwa doszedł do przekonania, że straci się tylko jeszcze więcej czasu, skutkiem czego postanowił zwrócić się do kogo innego z tą misją.

Po wysłuchaniu zdania wszystkich przewódców stronnictw w dniu onegdajszym, Naczelnik Państwa przekonał się, że zdaniem ogromnej większości przewódców, kandydatura p. marszałka na prezydenta ministrów jest najodpowiedniejsza. „I dlatego kończył Naczelnik Państwa, proszę p. marszałka o przyjęcie misji utworzenia nowego gabinetu".

Zabrał głos marszałek i oświadczył, że nie może podjąć się tej misji.

Naczelnik Państwa zażądał wówczas rozmowy z marszałkiem na osobności.

Rozmowa trwała 20 minut, poczem prezesi klubów zgromadzili się powtórnie, aby usłyszeć z ust Naczelnika Państwa słowa głębokiego ubolewania z powodu, iż p. Marszałek nie może się podjąć misji utworzenia gabinetu.

P. Skulski działa!

Na godz. 5 po poł. zostali zaproszeni do Belwederu pp. Skulski i Wojciechowski, jako domniemani kandydaci na prezydenta ministrów.

P. Skulski przed godziną 5-a poprosił o odroczenie konferencji do godz. 8-ej. O godz. 5-ej udał się p. Skulski wraz z marszałkiem do p. Paderewskiego, aby jak twierdzą w kuluarach, jeszcze raz prosić p. Paderewskiego o przyjęcie misji utworzenia gabinetu!

Konferencja u Naczelnika Państwa.
„Nieprzewidziane przeszkody".

O godz. 8 wiecz. u Naczelnika Państwa zjawili się jednocześnie: kandydaci na premiera pp.: Skulski i Wojciechowski oraz pełniący obowiązki akuszera gabinetowego marszałek Trąmpczyński.

Konferencja była dość krótka. P. marszałek wraz z p. Skulskim udali się do Sejmu, gdzie p. marszałek zakomunikował dziennikarzom co następuje:

„Mogę stwierdzić, że obecny kryzys gabinetowy ma się ku końcowi. Sytuacja się zupełnie wyjaśniła. Formalnej decyzji co do osoby, której ma być powierzona misja tworzenia nowego gabinetu, nie powzięto. Chodzi bowiem o usunięcie pewnych nieprzewidzianych zupełnie trudności. W każdym razie mogę panów zapewnić, że jutro, najdalej w poniedziałek zostanie gabinet sformowany, a lista nowych ministrów podana do wiadomości publicznej".

P. Skulski oświadczył dziennikarzom, pytającym o przedmiot konferencji jego z p. Wojciechowskim, że między nim a p. Wojciechowskim istnieje harmonja.

Cóż to były za nieprzewidziane trudności, o których napomykał p. marszałek?

Otóż według naszych informacji, formalną trudnością było to, że p. Paderewski, który listem do Naczelnika Państwa podał się do dymisji, później odmówił kontrasygnowania (podpisania) dekretu Naczelnika Państwa o tej dymisji!!

Zasadą konstytucyjną jest, że wszelkie akty publicznej natury, wydawane przez Naczelnika Państwa, muszą być opatrzone podpisem prezydenta ministrów lub właściwego ministra.

A więc np. dymisja gabinetu tow. Moraczewskiego była kontrasygnowana przez tow. Moraczewskiego, podobnie jak mianowanie gabinetu p. Paderewskiego.

Ale cóż sobie niepoczytalny p. Paderewski będzie robił z zasad konstytucyjnych. Przecież uczył się muzyki, nie zaś konstytucji.

I doprawdy szczytem tego konstytucyjnego skandalu było oświadczenie p. Paderewskiego, że kontrasygnatę swojej dymisji uważa za — zbyteczną!

Polityczny ten analfabeta nie zgłosił również Naczelnikowi państwa dymisji „swoich" ministrów, tłomacząc się naiwnie, że — i tak o tem wszyscy wiedzą, bo gazety o tem pisały!

Doprawdy, dzięki p. Paderewskiemu, pod względem form konstytucyjnych stoimy niżej od dawnej dumskiej Rosji!

Ale była nietylko ta formalna przeszkoda, którą łatwo możnaby było usunąć w ten sposób, że nowy premier kontrasygnowałby dymisję poprzedniego, co jest zupełnie możliwe.

Paderewski poraz trzeci!!

Wobec wynurzeń p. marszałka i p. Skulskiego przypuszczano w kuluarach sejmowych, że tworzy się gabinet Skulski — Wojciechowski z — Piltzem, jako ministrem spraw zagranicznych.

Okazało się inaczej.

Jeżeli p. Paderewski nie kontrasygnował swojej dymisji przez polityczne nieuctwo, to jego impressarjowie wyzyskiwali to dla politycznego matactwa.

Nie tracili nadziei, że uratują jeszcze Paderewskiego, — sami bowiem nie chcą brać odpowiedzialności za władzę, pragnąc mieć w Paderewskim parawan dla swoich reakcyjnych rządów.

Zrobiono ostatnią próbę. Marszałek i p. Skulski podczas owej konferencji oświadczyli Naczelnikowi Państwa, że większość Sejmu pragnie mieć premierem p. Paderewskiego!!

Wobec tego oświadczenia Naczelnik Państwa zwrócił się do p. Paderewskiego z propozycją utworzenia gabinetu!

Zaczyna się tedy nowy akt ministerjalnej farsy.

Pisaliśmy podczas debaty sejmowej: W Polsce rzeczy niemożliwe stają się możliwemi. Możliwem więc jest, że p. Paderewski pozostanie — premierem.

Po dwutygodniowym rejwachu wracamy do punktu wyjścia: p. Paderewski ma być znów — niepoczytalnym premierem.

Reakcja ma swój gabinet.

Reskrypt Naczelnika Państwa.

Do Pana Ignacego Jana Paderewskiego Prezydenta Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych.

Na skutek zasięgniętej opinji Sejmu w osobie Jego marszałka, proponuję Panu podjęcie się misji utworzenia nowego gabinetu.

Warszawa—Belweder, 6 grudnia 1919 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

P. Paderewski przyjmuje!

W odpowiedzi na list Naczelnika Państwa p. Paderewski zakomunikował, że propozycję przyjmuje i przystępuje bezzwłocznie do tworzenia nowego gabinetu.

Cieszcie się, dzieci,
Paderewski po raz trzeci —
Gabineci...

Kandydatura p. Brejskiego.

W kuluarach sejmowych obiega pogłoska, jakoby kandydatem do teki ministra pracy był p. Brejski, obecny wiceminister dla b. zaboru pruskiego.

Kandydaturę tę postawiła poznańska chrześcijańska demokracja, popiera ją Narodowe Zjednoczenie Ludowe p. Skulskiego i chrześcijańska demokracja, stanowiące dziś w Sejmie zwarty blok, oficjalnie nie zawarty ale faktycznie istniejący.

Kim jest p. Brejski? Charakterystykę jego można podać w kilku słowach. Jest to były redaktor „Gazety Grudziądzkiej", człowiek bez żanego poczucia odpowiedzialności, krzykacz i blagier. Jest to typowy agitator chadecki, „działający" wśród najciemniejszych elementów nie tyle robotniczych, ile rzemieślniczych. P. Brejski nie cieszy się poważaniem nawet wśród swoich współwyznawców partyjnych. To już wystarcza, aby kandydatury tej nie traktować poważnie. P. Brejski nie może być traktowany poważnie jako kandydat na ministra z innych jeszcze powodów, natury zasadniczej.

Ustosunkowanie się sił w Sejmie obecnym wskazuje, że nie może być mowy o stworzeniu zwartej poważnej większości. Państwo znajduje się w ciężkiej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. To wymaga, według opinji większości stronnictw burżuazyjnych, aby gabinet był wybitnie fachowym. Myśl o fachowości gabinetu przewija się we wszystkich koncepciach, tak licznych podczas obecnego przesilenia.

Jakież walory posiada p. Brejski, jako fachowiec? Żadnych. Pan Brejski jest działaczem z Poznańskiego i Prus Zachodnich. Poznańskie i Prusy Zachodnie to dzielnice nawskroś rolnicze. Przemysłu poza ściśle związanym z rolnictwem tam prawie niema.

Tymczasem terenem działania Ministerium pracy jest przedewszystkiem Kongresówka i Małopolska, Poznańskie bowiem prawie że nie podlega Min. pracy. Ale p. Brejski nie ma żadnego pojęcia o stosunkach w b. Królestwie i w Małopolsce.

P. Brejski, jako minister pracy, przypomniałby nam tylko skandaliczną nieudolność p. Haci, również poznańczyka, dzięki któremu przemysł polski poniósł olbrzymie szkody.

Kronika polityczna.

Nowy aprowizator Ziem Wschodnich.

Na miejsce p. Olgierda, Gordziałkowskiego, szefa sekcji aprowizacyjnej przy zarządzie cywilnym ziem wschodnich, został mianowany p. Henryk Śniadecki.

Z Alfreda Momberta.

Porwali mnie
I przyparli do skały —
Trzech żołdaków
Krzycząc głosem nieludzkim:
„Tyś to ukradł kartofel,
Masz największy kartofel"!
Na kolanach błagałem,
Mówiąc, że jestem niewinny,
Wówczas mruknęli złowrogo:
„To się pokaże"!

I zerwali z ciała mi szaty,
Lecz nie znaleźli niczego...
I zerwali ze mnie koszulę,
Lecz nie znaleźli niczego...
Więc obmacali me ciało,
Ciało drżące i blade —
Wreszcie znaleźli me serce,
Co się tłukło tak strasznie, tak strasznie—
Więc wrzasnęli jak wściekli:
„Oto gdzie jest kartofel,
Ukradziony kartofel"!

I przebili me serce,
Aż krew strugą trysnęła im w twarz.—
Wówczas stałem się wyższym
Ponad ziemskich gór szczyty,
Stałem się całym narodem,
Krwią broczącym narodem!

Tłom. Andrzej Chmurny.

„Trybuna" Nr. 8.

„Polityka drobnomieszczańska" (doskonała charakterystyka społecznej fizjonomji endecji); „Drugi projekt konstytucji" przez A. P. — analiza wtórej równie, jak pierwsza, nieudanej „deklaracji" konstytucyjnej rządu p. Paderewskiego; „Żądamy sześciogodzinnego dnia pracy" (artykuł ten jako wielce pouczający w sprawie dnia pracy winni przestudjować posłowie Brun i Średniawski); „Państwo i Kościół wobec stanu cywilnego obywateli" przez A. Rżewskiego: autor rozpatruje konieczność rozgraniczenia pewnych funkcji Kościoła, które winny należeć do państwa; „29 listopada" przez dr. Adama Próchnika analizuje społeczny podkład klęski powstania listopadowego; Jan Hempel w dalszym ciągu wnika w istotę sztuki i jej stanowiska z punktu widzenia socjalizmu; w kronice dowiadujemy się o dawnych poglądach A. Niemojewskiego na R. Dmowskiego.

Numer uzupełnia świetny wiersz satyryczny Benedykta Hertza, dwa ciekawe listy, charakteryzujące gospodarkę naszych urzędów, sprawozdanie teatralne z komedji „Twarz i maska" (przez Wł. Wolerta), kronika społeczna i recenzja z broszury Daniela Zglińskiego.

Odrodzenie Świętej Inkwizycji w Otwocku

(Korespondencja własna).

W uzdrowisku dla chorych płucnych w Otwocku należącym do Magistratu m. st. Warszawy intendentem jest niejaki p. Jan Bieliński, który od czasu wpisania się robotników do klasowego związku wespół z b. kapelanem ks. Krygierem i szarytkami straszył ich wydaleniem, aresztowaniem i t. p., jeżeli nie będą członkami związku chadeckiego. Robotnicy zaś zwrócili się do zarządu związku i zakomunikowali o różnych sprawkach miejscowych władz szpitalnych, szczególniej p. intendenta Bielińskiego. Na skutek interwencji związku znalazł się pan ten w stanie oskarżenia w urzędzie dyscyplinarnym. Od tej pory rozpoczęła się naganka na robotników nie wyłączając środków prowokacyjnych. Wydalono jednego robotnika, przyjęto robotnicę, płacąc jej daleko mniej niż innym. Po zajściu z ks. Krygierem któremu wytknięto wywożenie cukru z zakładu miejskiego, osadzono w więzieniu delegata i dwie robotnice o czem pisaliśmy już w „Robotniku". Denuncjowano delegata uzdrowiska i jednego robotnika jako niebezpiecznych agitatorów bolszewickich. Nim skończy się prawny termin do złożenia apelacji chciano ludzi wsadzić do więzienia, jednak delegat robotników uzdrowiska szczęśliwie zdążył złożyć apelację do sądu. W pół godziny potem policja miejscowa z którą intendent jest w dobrych stosunkach, przybyła do uzdrowiska i po przeprowadzeniu ścisłej rewizji aresztowała dwóch niewinnych ludzi jako niebezpiecznych bolszewików. Aresztowanych oddała policja do dyspozycji starosty powiatowego, który nie znalazł dowodów winy bolszewizmu i zwolnił ich do następnego dnia, później zaś po interwencji zarządu związku puszczono ich na wolność. Gdy jeden z nich Stanisław Maj przyszedł do uzdrowiska na noc, wezwał go intendent i straszył, że czeka ich za bolszewizm kara śmierci. Następnie wzięto go do kaplicy gdzie ten ze strachu przy obietnicy uwolnienia od tej strasznej kary zmuszony był złożyć przysięgę, że nie będzie należał do związku rob. miejsk. Po tej wymuszonej przysiędze przy udziale miejscowego księdza, intendent dał mu następujące zaświadczenie.

Uzdrowisko Miejskie
dla Chorych Płucnych
w Otwocku.

Zaświadczenie.

Niniejszem zaświadczam, że Stanisław Maj w dniu dzisiejszym uroczyście w kaplicy szpitalnej przyrzekł poprawę życia — obiecał nadal pracować spokojnie i w żadną agitację nie wdawać się.

Podpisał: Kapelan szpitala Otwockiego
Ks. K. Grądzki.

Otwock, dn. 26 listopada 1919 r.

Pieczęć
Uzdrowiska
w Otwocku.

Zaświadczam, że Stanisław Maj, gdy został przyjęty do Uzdrowiska był jaknajlepszym pracownikiem i stawiany był na wzór dla innych.

Złym duchem jego był Paweł Gonstal, który szerzył wokoło bolszewizm i z ludzi spokojnych tworzył hordy bolszewickie. Usunięcie Gonstala z liczby wolnych obywateli będzie wielkiem dobrodziejstwem dla społeczeństwa, zaś Stanisław Maj jako ofiara jego wywrotowych prądów, wobec złożonej przysięgi zasługuje na uwzględnienie.

Podpisał: Intendent Uzdrowiska
J. Bieliński.

Po otrzymaniu tych nowożytnych „indulgencyj", Maj został ponownie przyjęty na służbę do Uzdrowiska.

Młynarze — paskarze.

Istnieje w Warszawie młyn pod nazwą „Warszawa-Praga", należący do pp. Fuchsa, Kelsona, Silbersteina, Budnego i Rubinsteina. Pan Fuchs jest miljonerem, p. Silberstein przed wojną był furmanem w Jabłonnie, posiada 2 domy (przy Koszykowej i Wiejskiej) jednocześnie jest faktycznym współwłaścicielem młynów w Słodowcu i w Łomianku, chociaż nominalnie występuje tam jako majster młynarski (!). P. Rubinstein jest miljonerem, p. Budny — przed wojną człowiek bardzo i bardzo niezamożny — posiada dom na Nalewkach i młyn w Zakroczymiu. Panowie ci pozatem znani są, że robili doskonałe interesy z okupantami. Młyn „Warszawa-Praga" przed jakimiś 6-cioma tygodniami dostarczył piekarni przy ulicy Nowolipie (Nr. domu 8) około 40 worków mąki zupełnie niemożliwej do użycia, gorzkiej, śmierdzącej ze znaczną domieszką mielonej wyki. Na żądanie delegata robotniczego od pracowników tej piekarni, instruktor wydziału zaopatrywania sporządził protokuł, poczem mąkę jako niezdatną do użycia przeniesiono do śpichrza. W jakiś czas jednak z młyna p. Fuchsa i S-ka przywieziono inną lepsza mąkę, na którą wymieniono poprzednią. Obecnie rodzą się pytania: 1) Skąd młyn Warszawa-Praga ma mąkę na wymianę, gdy według prawa posiadać może mąkę jedynie i wyłącznie dla dostarczania piekarniom w ściśle określonej ilości. 2) Co się stało z mąką uznaną za niemożliwą do użycia, a którą młyn Warszawa-Praga zabrał z powrotem, czy nie została aby przeznaczoną dla wypieku gdzieindziej.

Próba romansu.

(„Gracz" Stanisława Dzikowskiego).*)

...Utworu swojego Dzikowski nie kwalifikuje w tytule. Jabym go nazwał próbą romansu, rodzaju, mało dotychczas uprawianego w Polsce. Antytezą Polski jest pod tym względem Francja, gdzie przedewszystkiem posągowieją tytaniczne postacie Balzac'a, Stendhala, Flauberta (w „Madame Bovary"). Pod tak rozumiane przezemnie pojęcie romansu nie podchodzą naturalnie ani Eugenjusz Sue, ani tembardziej Paul de Kock, czy Boisgobey. Mam na myśli romans artystyczny. Otóż „Gracz" Dzikowskiego jest jednak (choć niezbyt szczęśliwą, gdyż wpadającą miejscami w sensacje niewybrednych romansów kryminalnych francuskich) próbą romansu artystycznego.

W naszej literaturze, jak to wspomniałem przed chwila, miał Dzikowski bardzo niewielu poprzedników. Z dawniejszych: Korzeniowski, Żmichowska, niekiedy Kaczkowski, rzadziej Kraszewski. Rodzaj literacki powieściowy musiał u nas pełnić (co słusznie niedawno zaznaczył Żeromski) przez cały okres porozbiorowy służbę narodowo - społeczną, co nie sprzyjało rozwojowi romansu. Z nowszych pisarzy może Żeromski w „Dziejach grzechu" (wpadających zresztą niekiedy w sensacyjność) i w „Urodzie życia", Reymont w „Komedjantce". „Ziemi obiecanej" i „Wampirze", niekiedy Zapolska, a z młodszych Nałkowska, pokusili się mniej, lub więcej szczęśliwie, o laury Balzac'a. Berent w „Próchnie", pomimo, że jest wielkim artysta, jest przy tem wszystkiem raczej powieściopisarzem - filozofem i czujnym, zarywającym na uczonego djagnostę przekrojów społecznych.**)

Powiem odrazu, że Dzikowski, jako romansopisarz, posiada niezaprzeczenie talent, który jest jeszcze jednak bardzo niezrównoważony. Z początku zdradza jakby aspiracje do dania szerokiego obrazu społecznego, jakby syntezy Polski współczesnej, za czasów okupacji niemieckiej (owa noc, przegadana w knajpie, gdzie Orda zapoznał się z dyrektorem Dzierzgowskim), jakby wpadając w nastrój „Oziminy" Berenta, z wyraźną pretensją do jej pogłębień. Zaraz jednak wszystko się u niego jakoś zatamuje, i wpada w zwyczajną, „efekciarską" sensację, a nawet w melodramat.

I co jest jeszcze ciekawe: romans Dzikowskiego przepaja myśl głęboko narodowa, patrjotyczna (zastrzegam się, że nie mam tutaj na myśli tendencji, której ten utwór, jako bądź co bądź artystyczny, nie posiada). Autor maluje w nim zgniliznę i deprawacje szalejącej, za okupacji, w hazardzie, rozpuście i frymarczeniu Polska, burżuazji warszawskiej, z dużą siłą akcentuje w końcu „Gracza" błogosławiony, odrodzeńczy wpływ (na dusze Ordy) zbrojnego czynu narodowego (usunięcia z Warszawy okupantów). A przecież, pomimo to wszystko, cały ton duchowy Ordy (który jest byłym oficerem - legionistą, będącym ciągle w pewnym kontakcie z peowiakami) jest dziwnie kosmopolitycznym, i dziwnie kosmopolityczną, dodajmy, jest cała atmosfera tego romansu. Rzecz niby dzieje się w Warszawię, w najtragiczniejszym może okresie porozbiorowych dziejów narodu (gdy Naród, tutaj na miejscu, w czasie gdy na wielkiej arenie Wojny rozstrzygały się jego losy, był skazany na bierna rolę wyczekiwania), ale Dzikowski nie zdołał sprawić, żebyśmy to uczuli. Równie dobrze mogło się to wszystko odbywać w Bukareszcie, albo w Monachium.

Dużo świeżości i uroku ma cały epizod z „Jadźką". Wdzięczny ten typ kobiecy kipi życiem i stanowczo udał się Dzikowskiemu. Tylko, że znowu, pomimo pewnych cech charakteru polskich (wierność w miłości i pewien jakby „rozmach", coś á la „szalona Julka" z dramatu „W sieci" J. A. Kisielewskiego), jest on dziwnie (może po balzakowsku?) kosmopolitycznym.

Dziwnie sprzecznych uczuć doznaje się przy czytaniu tego romansu, który, jak to już powiedziałem wyżej, będąc utworem, niezaprzeczenie artystycznym, wpada jednak bardzo często w sensację, a nawet w melodramat. Ostateczne jednak wrażenie, jakie się otrzymuje po przeczytaniu „Gracza", jest: że autor posiada prawdziwy talent. Powinien tylko umieć nad nim zapanować.

Wacław Wolski.

*) Stanisław Dzikowski. Gracz. Warszawa—Lwów. E. Wende i S-ka (Bez daty).

**) Był nim poniekąd i Balzac, ale artyzm bezwzględnie dominował w jego romansach nad wszystkiem.

Pisma nadesłane.

„Zdrój", listopad 1919 r. Treść: Hymn nienawiści — Józefa Wittlina: Chór chórów Jerzego Hulewicza (przyozdobił J. Hulewicz); Myśl — Leonidas Andrejew (tłom. Bol. Busiałkiewcz); Nieznane listy A. Mickiewicza do hr. Cezarego Platera: studjum o T. Micińskim — Jana Stara: Wiedza (wiersz) Janiny Przybylskiej; Projekcje (dok.) — Stefana Grabińskiego; Miscellanea: Futuryzm polski — Radosława Krajewskiego; Tarnowski — Wyspiański — przez Wandę Siemaszkową: Teatry poznańskie i kronika artystyczna. Zeszyt ozdobiony rycinami Jerzego Hulewicza i Wł. Skotarka.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 6 grudnia.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 6 grudnia:

Front litewsko - białoruski: Na całym froncie prócz walk patroli wywiadowczych poważniejszych starć bojowych nie było.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Rewizja traktatu pokojowego kosztem Polski

Berlin, 5 grudnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Koresp. donosi: Biuro Wolffa komunikuje. „Echo de Paris" ogłasza depeszę z Zurychu, z której dowiadujemy się, że „Danziger Zeitung" potwierdza, iż rząd niemiecki podjął oficjalne kroki, aby uzyskać rewizję traktatu pokojowego. Ministerjum spraw zagranicznych przygotowuje memorjał, w którem domaga się sprostowania granicy polsko-niemieckiej. Chodzi mianowicie o przesunięcie wschodniej granicy Niemiec o 60 kilometrów na wschód. Nadto czynione są propozycje, ażeby wolne miasto Gdańsk sąsiadowało z Niemcami.

Biuro Wolffa dodaje do tego uwagę, że rząd niemiecki zwróci się tak do rządu polskiego jak i do innych rządów koalicyjnych z propozycją, aby komisja graniczna otrzymała pełnomocnictwo przedsięwzięcia na podstawie odpowiednich rokowań samodzielnych rektyfikacji granicznych na zasadach etnograficznych i gospodarczych, a to w interesie tak Polski jak i Niemiec. Wszystkie inne twierdzenia „Echo de Paris" o Gdańsku i co do przesunięcia granicy niemieckiej o 60 kilometrów na wschód są zmyślone.

Galicję Zachodnią przyznano Polsce.

Paryż, 5 grudnia.

(P. A. T.). Havas. Rada Najwyższa uchwaliła projekt traktatu między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi a Polską i Czecho-Słowacją w sprawie uregulownaia granic między temi dwoma państwami. Galicję zachodnią przyznano Polsce (?!) Co do Cieszyna, Rada Najwyższa zachowuje decyzję z dnia 27 września.

Bezrobotni w Gdańsku.

Gdańsk, 6 grudnia.

(P. A. T.). Liczba bezrobotnych w m. Gdańsku i na przedmieściach wzrosła od chwili zawarcia zawieszenia broni w sposób zastraszający i dosięgła obecnie 8,000. Na wsparcia dla tych bezrobotnych potrzeba tygodniowo 230,000 marek. Do tej sumy przyczyniało się miasto w $^1/_3$ części, resztę pokrywał skarb Rzeszy Niemieckiej. Gdy traktat pokojowy stanie się prawomocnym, wyłoni się kwestja pokrycia potrzebnej kwoty, albowiem m. Gdańsk nie będzie w możności utrzymać tak licznej rzeszy bezrobotnych.

Powrót jeńców polskich z Francji.

Poznań, 6 grudnia.

(P. A. T.). Dzięki usilnym staraniom państwowego urzędu dla spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników ministerjum dla dzielnicy pruskiej, oraz ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie zorganizowany został powrót jeńców Polaków, pozostających jeszcze we Francji. Ministerjum b. dzielnicy pruskiej otrzymało zawiadomienie, że w najbliższych dniach rozpoczną się już transporty jeńców i uchodźców polskich, znajdujących się w obozach francuskich. Istnieje nadzieja, że przeważna część tych naszych rodaków przed świętami Bożego Narodzenia powróci do kraju.

Głośny proces.

Włocławek, 5 grudnia.

(P. A. T.). Na popołudniowej rozprawie ogłosił sąd, że eksperci stwierdzili, iż wszystkie listy i kartki pisane są jedną i tą samą ręką, ręką ks. Pruskiego, ale kartka z wykazem kosztów rekwizycyjnych i adresem ks. Pruskiego napisaną jest inną ręką. Następnie sąd odczytuje zeznania świadków, którzy do rozprawy się nie stawili, a dalej dowody rzeczowe, między innemi list ks. Pruskiego pisany w więzieniu w mies. maju do p. Szypowskiego. Czytamy w nim: „Jestem pewny, że Szwarcenzer wiedział w Miłonicach kim jestem, a ja głupi podałem mu swój adres prawdziwy". Odczytano dalej akta śledcze niemieckiego sądu w Kutnie, zatytułowane o zdradę wojenną. W tych aktach jest doniesienie sekretarza sądu Beszernera, tej treści: „Szwarcenzer doniósł, iż w napadzie na Miłonice brał udział ks. Pruski, który miał zajście z lotnikami niemieckimi. Z protokułu zeznań Szwarcenzera w Miłonicach pisanego przez prokuratora Szwedzińskiego wynika, że Szwarcenzer przybywszy dn. 14 kwietnia 1915 r. do Miłonic zastał tam 3 ludzi i że jeden z nich przedstawił mu się jako ks. Pruski. W tym samym protokule zeznaje Szwarcenzer, że ks. Pruski przedstawił mu się jako właściciel Miłonic i dokładnie go opisuje. W protokule z 29 kwietnia 1915 r. pisanym w Łodzi przez prokuratora Szwedzińskiego czytamy następujące słowa: wezwany Szypowski wszedłszy do celi więziennej odrazu oświadczył, że jest księdzem Pruskim. Przytem zanotował Szwedziński te słowa: „Identyczny co do osoby ze skazanym na śmierć Franciszkiem Pruskim, księdzem z Kramska" na dole jest dopisek niemiecki: „denn es

gleichfalls erkannt hatte". Następne posiedzenie sądu wyznaczono na sobotę, godz. 11 przed poł. Przypuszczalnie w niedzielę o godz. 3 i pół po poł. rozpocznie się rozprawa główna.

Włocławek, 6 grudnia.

(P. A. T.). Dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 11-ej przed poł. Zarówno obrona jak i prokurator zrzekł się powtórnego przesłuchania kilku świadków. Zaprzysiężony tłomacz sądowy p. Jentsch tłomaczył z niemieckich aktów ustępy ważne dla śledztwa. Przewodniczący odczytał pismo magistratu, wyjaśniające, że most pontonowy na Wiśle spalili Rosjanie dn. 2 sierpnia 1914 r. Obrońca mecenas Barcikowski prosił przewodniczącego o odroczenie rozprawy do poniedziałku popołudnia, albowiem wyznaczony na obrońcę z urzędu na 3 dni przed rozprawą chciałby obecnie mieć dzień wolnego czasu po wytężającej pracy kilkudniowej.

Podprokurator Czapiński prosi by nie przedłużać przewodu sądowego, i aby naznaczyć rozprawę na niedzielę godz. 5 po poł. Sąd po naradzie wyznaczył rozprawę na niedzielę godz. 4 i pół po poł. O godz. 3-ej nastąpiła przerwa w rozprawie. Na popołudniowem posiedzeniu sądu tłomacz przetłomaczył jeszcze szereg aktów niemieckich, poczem przewodniczący ogłosił zakończenie przesłuchania. Na jutrzejszej rozprawie głównej przemawiać będzie pierwszy prokurator Łepkowski.

Ameryka wobec traktatu pokojowego.

Waszyngton, 5 grudnia.

(P. A. T.). Republikańscy członkowie komisji senatu dla spraw zagranicznych ponownie wniosą projekt ogłoszenia ukończenia stanu wojny z Niemcami.

Paryż, 5 grudnia.

(P. A. T.). „Matin" donosi z Nowego Yorku: W kołach dyplomatycznych Waszyngtonu przeważa mniemanie, że utworzona będzie ponownie w Paryżu międzynarodowa konferencja, w której wezmą udział wszystkie narody, jakie ratyfikowały traktat wersalski, aby po rozwiązaniu konferencji pokojowej kontynuować dalej jej pracę. Ideę tej konferencji podał Lloyd George, który jest przeciwny planowanej z innej strony konferencji ambasadorów. Jeżeli omawiana konferencja przyjdzie w Paryżu do skutku, to jest możliwe, że wezmą w niej udział również i Stany Zjednoczone, ewentualnie z głosem doradczym.

Waszyngton, 5 grudnia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie" donosi: Komisja senatu dla spraw zagranicznych uchwaliła, by oświadczenia, iż stan wojny z Niemcami się skończył, na razie nie poddawać pod obrady. Obie izby mają natomiast powziąć w tej sprawie w późniejszym terminie wspólną uchwałę.

Zarządzenie wojskowe przeciwko Niemcom.

Paryż, 5 grudnia.

(P. A. T.). Wojskowe konferencje, które się wczoraj rozpoczęły na tajnem posiedzeniu Rady Najwyższej, mają — jak się zdaje — znaczenie bardzo doniosłe i niezmiernie poważny chaakter. Angielski minister wojny oświadczył oficjalnie, że marszałek Wilson został nagle powołany do Paryża dl porozumienia się z marszałkiem Fochem co do zarządzeń, które mają być wydane ze względu na traktat pokojowy. Dzienniki poranne komentując wojskowe obrady, piszą, że aż do wejścia w życie traktatu pokojowego, obowiązuje w stosunku do Niemiec układ zawieszenia broni. Przy odnowieniu tego układu dnia 17 stycznia 1919, postanowiono, że koalicja ma prawo zajmowania dalszych obszarów i ma w każdym wypadku zawiadomić Niemcy o zamiarze zajęcia danego terytorjum sześć dni naprzód. Nadto przewidziany jest w warunkach zawieszenia broni tylko 48- godzinny termin wypowiedzenia. Obrady wojskowe mają być dziś przed południem kontynuowane. „Chicago Tribune" dowiaduje się, że Foch zamierza w razie gdyby Niemcy nie ustąpiły, zająć Frankfurt i Essen; są nadto planowane jeszcze inne zarządzenia, które jednak są trzymane w ścisłej tajemnicy.

Foch w pogotowiu.

Paryż, 5 grudnia.

(P. A. T.). Radjo st. pozn. Prasa tutejsza omawia obszernie posiedzenie Najwyższej Rady, które odbyło się we czwartek pod przewodnictwem Clemenceau, przy współudziale marszałka Focha. Marszałek Foch oświadczył, że wszystkie zarządzenia wojskowe na wypadek, gdyby Niemcy nie chcieli spełnić warunków pokoju są w pogotowiu.

Koalicja wobec Niemiec.

Wiedeń, 6 grudnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Paryża: „Temps" donosi z Londynu: Bonar Law oświadczył w Izbie Gmin, iż może zapewnić w imieniu całej koalicji, że ma ona władzę i że ewentualnie z władzy tej skorzysta, aby wymusić na Niemcach nietylko ratyfikacje traktatu wersalskiego, lecz także i jego wykonanie.

Gwarancja pomocy wojskowej dla Francji.

Paryż, 5 grudnia.

(P. A. T.). Radjo st. pozn. W Wersalu podpisany został przez przedstawicieli rządów angielskiego i amerykańskiego traktat gwarantujący Francji w razie ponownej napaści Niemiec na Francję. Traktat nabiera teraz wielkiego znaczenia, gdyż pierwotnie obejmował paragraf, że Anglja pomoże Francji li tylko wtedy, gdy i Ameryka zgodzi się na pomoc.

Kłopoty Lloyd George'a.

Paryż, 5 grudnia.

(P. A. T.). „Victoire" dowiaduje się z Londynu, że Lloyd George spodziewa się, iż pokój wersalski będzie w ciągu tego tygodnia przez Amerykę ratyfikowany. Co się tyczy gospodarczego położenia Europy środkowej, wskazał Lloyd George na to, że rząd angielski pertraktuje obecnie ze Stanami Zjednoczonemi co do zarządzeń celem przyjścia Europie środkowej z pomocą. Lloyd George oświadczył następnie, że Rosja nie będzie reprezentowana na międzynarodowej konferencji, która się będzie zajmowała zbadaniem wszystkich spraw, dotyczących Rosji. Rosja nie może być na konferencję dopuszczona, ponieważ niema dowodów, by rząd sowiecki zamierzał zwołać konstytuantę, a z drugiej strony dlatego, ponieważ rząd angielski nie podjął dotychczas żadnych kroków, celem uznania rządu Kołczaka i Denikina.

Odpowiedzialność za wojnę.

Praga, 6 grudnia.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Dzienniki bułgarskie ogłaszają tekst ustawy, wniesionej w Sobraniu przez radykalną grupę w sprawie ukarania winnych wybuchu wojny przez narodowy bułgarski trybunał, złożony przez przedstawicieli wszystkich partji politycznych. Ustawa przewiduje, na wypadek udowodnienia winy, zarówno dla głowy państwa, ministrów komendantów wojskowych, dyplomatów, posłów, prefektów i t. d. surowe kary. Dla głowy państwa, ministrów, komendantów wojskowych przewidzianą jest w razie uznania ich winnymi, kara śmierci i konfiskata majątku, dla dyplomatów, którzy zawierali tajne umowy, przewidziana jest, kara ciężkiego więzienia do lat 15-tu i konfiskata majątku, dla prefektów i komendantów wojskowych niższych stopni kara więzienia od lat 3-ch do lat 15-tu. Dalszy paragraf ustawy przewiduje dla lichwiarzy wojennych karę więzienia od lata 10 do lat 15 i konfiskatę majątku. O udział w zawinieniu wybuchu wojny ma być oskarżonych 200 osób. Król Ferdynand ma być również sądzony przez trybunał narodowy.

Przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Berlin, 5 grudnia.

(P. A. T.). Rumuńskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu, że prezydent ministrów zapowiedział ustąpienie obecnego gabinetu.

Ze zjazdu socjalistów niezależnych.

Nauen, 6 grudnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Na zjeździe niemieckich niezawisłych socjalistów w Lipsku wywołało żywe zdziwienie oświadczenie niezawisłego posła Stoeckena, że prowadził rokowania z komunistami w tym kierunku, iż należy pozostawić wolną drogą dla ewentualnego przyłączenia się niezawisłych socjalistów do moskiewskiej międzynarodówki. Większość zjazdu objawiła oburzenie z powodu pertraktacji pojedyńczych członków zarządu niezawisłych z niemieckimi lub rosyjskimi komunistami.

Siódmy zjazd Sowietów.

Praga, 6 grudnia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi z Moskwy, że wczoraj rozpoczął się tam 7-my zjazd sowietów, na który przybyło 831 delegatów. Po raz pierwszy biorą w nim udział delegaci komunistycznego związku młodzieży.

Rokowania pokojowe w Pskowie.

Nauen, 5 grudnia.

(P. A. T.). Radjo st. pozn. Wczoraj rozpoczęły się rokowania pokojowe w Pskowie. Dalszy ciąg tych rokowań odbywać się będzie w Dorpacie.

Z Rosji Sowieckiej.

Korespondent berliński „Daily Herald'u" w Londynie otrzymał z Moskwy (ze źródła bolszewickiego) następujące szczegóły o położeniu w Rosji:

Judenicz nigdy nie należał do poważnych przeciwników bolszewików. Denikin zdołał dzięki ruchliwym oddziałom kawaleryjskim przełamać południowy front Czerwonej Armji w kilku miejscach. Dopiero, gdy Moskwa znalazła się w niebezpieczeństwie, można było przekonać się o potędze rewolucji rosyjskiej. W ciągu jednego tygodnia 100 tys. robotników z ośrodków przemysłowych Północy i Środka Rosji zgłosiło się dobrowolnie na front. Takich walczących w Armji Czerwonej robotników jest około 200 tysięcy.

Centralny Wydział Wykonawczy Sowietów postanowił rozpocząć wielką ofensywę przeciwko Denikinowi, gdy tylko skończy się termin, wyznaczony na odpowiedź na warunki pokojowe bolszewików. Armja czerwona zreorganizowała obecnie kawalerję swą na południowym froncie. Na czele jej stoją wybitniejsi komuniści Sokolnikow i Pjatakow. Kawalerja zaopatrzona jest w aparaty telegraficzne bez drutu.

Warunki wewnętrzne życia ekonomicznego poprawiają się. Tegoroczny urodzaj był dobry, co zdaniem autorów listu, było jednym z powodów, te państwa bałtyckie i Polska, gdzie żniwa były gorsze, okazały się skłonne do zawarcia pokoju z Rosją.

Skłonność ta wzrosła w miarę tego, jak okazało się, że koalicja nie jest w stanie z powodu kryzysu ekonomicznego we własnym kraju, wysyłać żywności i surowców do państw wspomnianych, może natomiast posyłać instrumenty mordu i gazy zatrute, które nikogo nie nakarmią.

Rosja uznaje prawo do bytu niepodległego państw bałtyckich, żąda jedynie zabezpieczenia Rosji możności korzystania z morza w celu utrzymania handlu z Zachodem, a zwłaszcza z Anglją.

Na Uralu, po zwycięstwie nad Kołczakiem, rozpoczęto wielkie dzieło odbudowy. Przeprowadza się 3 nowe linje kolejowe: Orenburg—Ufa, Troick—Orsk i Uralsk—Ileck, mające na celu rozwój bogactw kraju tego. Gdyby królowie żelaza i miedzi w Londynie, ukrywający się za plecami interwenjonistów angielskich, zechcieli zlikwidować swe udziały w kopalniach uralskich i zamienić na coś wartościowego, mogliby to uczynić w zgodzie z Sowietami i na zasadzie układu z nimi, zamiast uciekać się do gnębienia rosyjskich robotników i chłopów.

Rada Ekonomiczna w Moskwie wysłała znaczną liczbę wykwalifikowanych robotników do Azji Centralnej na roboty do fabryk wyrobów bawełnianych i innych.

Rząd sowietów utworzył obszerny dział propagandy w Azji i specjalny Departament Wschodni, gdzie czynni są profesorowie, należący do wszystkich narodów azjatyckich.

Gdyby Anglja zgodziła się na pokój i zażądała niemieszania się bolszewików w wewnętrzne sprawy ludów azjatyckich, rząd sowiecki chętnie na to przystanie.

Narada w sprawie transportu.

Na posiedzeniu prezydjum Najwyższej Rady gospodarki ludowej, była rozważana kwestja uregulowania transportu. Referent Groman podkreślił następujące braki transportu. Komisarjat Ludowy dróg komunikacji faktycznie skoncentrował w swoim ręku cały transport, nie licząc się z obstalunkami i przewozi ładunki tylko dla siebie. Komisarjat Ludowy zwraca uwagę tylko na transporty wojenne, drzewo i żywność, inne są ignorowane. Według prawa, uregulowanie transportu powinno znajdować się w ręku centralnego komitetu, w rzeczywistości zaś Kom. dróg komunikacji za pomocą szeregu depesz zmienia postanowienia centralnego komitetu. Koniecznem jest stworzenie specjalnego organu, który kierowałby całym transportem, i posiadał przedstawicieli wszystkich zarządów zainteresowanych.

(„Ekonomiczeskaja Żiźń" z dn. 25 października 1919 r.).

Kronika zagraniczna.

Najwyższa Rada Ekonomiczna odbyła ostatnio posiedzenie w Rzymie przy współudziale przedstawicieli Francji, Anglji, Włoch i Belgji. Delegata Ameryki nie było. Omawiano sprawę komunikacji w prowincjach bałtyckich, Polsce, Czechach, Rumunji i Austrji. Postanowiono utworzyć komitet centralny wykonawczy w celu kontroli wymiany taboru kolejowego pomiędzy różnymi krajami Europy środkowej i polecono zwołać zebranie ogólne w celu przebudowy środków komunikacji telegraficznej i telefonicznej na wschodzie Europy.

Uchwalono stworzyć komisję naukową międzynarodową dla spraw żywnościowych pod ochroną Ligi Narodów.

Szeroko dyskutowano nad sprawą ogólnej sytuacji ekonomicznej w Europie. W ciągu miesiąca mają być przedstawione komitetowi stałemu Rady propozycje praktyczne, które omówione będą przed najbliższym posiedzeniem Rady, które odbędzie się około 15 stycznia w Paryżu.

Uchwalono przedłużyć okres zaopatrywania w żywność sojuszników o pewien przeciąg czasu poza datą 31 grudnia kiedy to kończy się przewidziany termin i wygasa władza doradczego komitetu międzykoalicyjnego i jego rozmaitych podkomisji.

Oprócz tego badano sprawę ulepszenia aprowizacji, w Austrji i Armenji.

* * *

Liga Narodów. 1-go grudnia w Brukseli rozpoczęła się konferencja w sprawie Ligi Narodów, zwołana za inicjatywą Stowarzyszenia francuskiego pod przewodnictwem Bourgeois i Unji angielskiej pod kierunkiem lorda Greya i lorda Roberta Cecil'a.

Konferencja ta zamierza wypowiedzieć się w sprawie: deklaracji praw i obowiązków narodów, instytucji Najwyższej Izby sprawiedliwości, ograniczenia zbrojeń i organizacji wspólnej potęgi militarnej, obrony mniejszości etnicznych, powołania drogą bardziej demokratyczną przedstawicieli narodów na zgromadzenia ogólne Ligi. Stając na gruncie traktatu wersalskiego, konferencja pragnie rozwinąć gwarancje, przewidziane tamże. Wreszcie odwoła się ona do Stanów Zjednoczonych i Senatu, w nadziei, że apel ten nie pozostanie bez skutku.

Zjazd Związku Miast.

Wczoraj rozpoczął się trzydniowy zjazd Związku Miast. Posiedzenia zjazdu odbywają się w Ratuszu. Zjechało się około 150 osób. Na przewodniczącego powołano dr. Rollego, wice - prezydenta m. Krakowa.

Referat o „aprowizacji Warszawy“ wygłosił radny Hirszel. Postawił następujące wnioski:

1) Do chwili powrotu do normalnych stosunków aprowizacji w Polsce, rząd ma obowiązek aprowidowania mieszkańców wielkich miast i ośrodków przemysłowych w art. spożywcze i opał, za pośrednictwem gmin.

2) Aprowidowanie przez rząd obejmuje podstawowe artykuły żywnościowe i opał w ilościach, koniecznych dla utrzymania ludzkiego życia. (To nie wiele! Przyp. Red.).

3) Ceny na artykuły spożywcze i opał winny być liczone przez rząd gminom, a tem samem i mieszkańcom, jaknajniższe, gdyż obciążenie z powodu wojny i powstania nowego Państwa, winno być rozłożone na szereg pokoleń.

4) Artykuły spożywcze i opał winny być gminom dostarczane w takich ilościach, by można było wytworzyć nieodzowny minimalny jednomiesięczny zapas.

O „aprowizacji Kalisza i miast ziemi kaliskiej“ referował prezydent m. Kalisza p. St. Michalski.

Zamiast p. Grzędzielskiego referował sprawę „Nowej ustawy aprowizacyjnej“ dr. J. Zawadzki. P. Grzędzielski, obrońca wolnego paska zbożowego, naturalnie nie miał odwagi osobiście tłomaczyć przedstawicielom miast przyjemności być obdzieranym ze skóry!

Dyskusję rozpoczał tow. Arciszewski, poczem zabierało głos b. wielu mówców, między innymi tow. Jaworowski, tow. Makowski (Pabjanice), tow. Zbrożyna (Włocławek), tow. Rembowski (burmistrz Grodziska).

Przemówienia te były jednym wielkim aktem oskarżenia gospodarki aprowizacyjnej rządu p. Paderewskiego, jednym krzykiem niedoli miast.

Dla braku miejsca obszerne sprawozdanie ze zjazdu podamy w następnych Nr-ach.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczyna się o godz. 11.

Pobory wojskowe urlopowanych studentów

Minister spraw wojskowych, p. Leśniewski, wydał następujące rozporządzenie:

W porozumieniu z ministrem skarbu zarządza się: urlopowani w myśl M. S. Wojskowych Dep. I. L. 9971/IV P. 2, 14 września 1919, celem kontynuowania nauki studenci (tki), otrzymają pobory swojej szarży bez dodatku polowego, oficerowie strawne z dodatkiem ostatnio pobieranym, szeregowi relutowani zaś strawne bez 50% dodatku, sanitarjuszki w miejsce wyżywienia w naturze strawne nie dłużej jednak jak do trzech miesięcy.

Pierwszą wypłatę poborów uskutecznia ich przynależna komisja kasowa.

Urlopowanym słuchaczom (czkom) wyższych zakładów naukowych w myśl rozkazu M. S. Wojsk. L. 9971/IV P. może również wypłacać pobory w miejscu urlopu jedna z kom. kas., którą wyznaczy odnośna Int. G. O. Zawiadomioną być musi jednak o tym komisja kasowa, do której dany studnt(tka) należy.

Rozumie się, że zaliczenie dodatku funkcyjnego i wyższej gaży przez ten czas urlopu nastąpić nie może.

Słuchacze(czki), którzy w miejscu urlopu nie posiadają prywatnego mieszkania, mają otrzymać wspólne, względnie oddzielne bezpłatne kwatery, odpowiednie do miejscowych warunków. W tym celu wydadzą odnośne D. O. G. odpowiednie zarządzenia.

Czytajcie i rozpowszechniajcie!

Res: Adam Mickiewicz — 40 fen.

Biulletin officiel — 1 mk.

A. B. J. i Dębski: Bohaterowie proletarjatu — 40 fen.

K. Czapiński: Czego uczą Jezuici — 1.50.

Zbiorowe: Czytelnia Robotnicza — 1 mk.

Andrzej Czarski: Czem jest P. P. S. i do czego dąży — 30 fen.

Franciszek Czaki: Czerwony katechizm — 20 fen.

Święty nasz obowiązek.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Za to, że przelewali krew swą w świętej służbie Ojczyzny, dziś znosić muszą ciężkie warunki losu, za to, że na polu pozostawili część swego życia dziś inwalidzi, choć nie starcy jeszcze, cierpieć muszą głód i nędzę.

Tym braciom naszym trzeba byt zabezpieczyć, trzeba pokazać, że społeczeństwo polskie umie być wdzięcznem i zna swoje obowiązki.

Nadeszła chwila, gdy sprawa opieki nad inwalidami na szerszą skalę stała się aktualnem zagadnieniem — organizacja Domu inwalidzkiego, schronisk z salami zajęć, szkolenie racjonalne i biura pośrednictwa pracy, opieka kulturalna i moralna, organizacja kooperatyw inwalidzkich, umieszczenie 20 tysięcy dzieci w szkołach, dostarczanie pracy żonom i matkom pokrzywdzonych — oto doniosłe i żywotnie akcje jakich się podejmuje komitet opieki nad Inwalidami.

W tym celu, w niedzielę, dnia 7 grudnia pod protektoratem Naczelnika Państwa, Komitet opieki nad Inwalidami urządza wielką kwestę, w nocy zaś z 7 na 8 grudnia w wielkiej sali Filharmonji od godziny 11 do 2-ej odbędzie się przy współudziale związku artystów scen polskich, koncert-kabaret o pięknym i urozmaiconym programie. Bilety służyć będą za przepustki nocne, sprzedaż rozpocznie się w środę w kasie Filharmonji.

Zrozumie społeczeństwo polskie konieczność wspomożenia braci-rodaków bo społeczeństwo polskie dobrze pamięta krwawe walki o niepodległość stoczone, wie, że w gruncie rzeczy bohaterstwu ich zawdzięcza sławę i wolność zdobytą, tak drogo okupioną, i dowiedzie pamięci tej najlepiej tłumnie zbierając się w salach Filharmonji i ochoczo popierając kwestę.

Bo pomocy rychłej potrzeba...

Jak zarobi ojciec rodziny, gdy drewnianą nogą stuka, czem zapracuje na starą matkę syn jedynak, gdy dłoń, co wroga siekła, została kędyś na polu bitwy...

Nam nie wolno pozwolić, by żołnierz-inwalida marł z głodu, by dzieci jego za chlebem płakały, by on żałował kiedyś w przystępie rozpaczy ofiarnego czynu i by zrodziła się u niego myśl niewiary w bratnią miłość polską...

Do czynu więc! Dopomóżmy wszyscy komitetowi w jego poczynaniach, aby żołnierz polski wiedział, że biją gorąco polskie serca, że cały naród gotów iść jeden za wszystkich— wszyscy za jednego!

Organ codzienny P. P. S. na Śląsku Cieszyńskim.

Wychodzący dwa razy na tydzień we Frysztacie na Śląsku Cieszyńskim bratni nasz organ „Robotnik Śląski“ z dn. 3 grudnia przekształcony został na dziennik.

Nowe pismo codzienne rozpoczyna swe istnienie w chwili dla Śląska Cieszyńskiego przełomowej, w przededniu plebiscytu, i zajmować będzie doniosłej wagi placówkę społeczną i narodową.

Nowemu towarzyszowi broni, szermierzowi w walce o socjalizm, sprawę robotniczą i zjednoczenie robotników całej Polski zasyłamy wyrazy pozdrowienia i życzymy owocnej pracy dla dobra proletarjatu polskiego.

Z życia partji.

Rada Naczelna P. P. S.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się dziś o godz. 11 rano w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

Konferencja kobiet.

Początek konferencji kobiet P. P. S. został odłożony na godz. 3 po południu ze względu na mający się odbyć o godz. 11 wiec kobiet. Konferencja odbędzie się w lokalu Uniwersytetu Ludowego, Oboźna 4.

Towarzyszki z prowincji mogą się zgłaszać w sobotę do godz. 10 wiecz. do lokalu „Robotnika“, Warecka 7; w niedzielę od godz. 11 do lokalu Uniwersytetu Ludowego.

Udział w wiecu Towarzyszek z prowincji bardzo pożądany.

Centralny Wydział Kobiecy.

Do członków egzekutywy Okr. Kom. Rob. W poniedziałek, 8 b. m. o godz. 12-ej w poł., w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie egzekutywy O. K. R. Proszeni są o przybycie towarzysze: Fidziński, Łuba i Żerkowski.

Do członków dzielnicy Praskiej. We wtorek, 9 b. m. o godz. 6-ej wiecz., w lokalu Stalowa 3 m. 2 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Praskiej. Towarzysze stawcie się licznie!

Do członków Okr. Kom. Rob. We wtorek, 9 b. m., o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie O. K. R. Wszyscy delegaci na O. K. R. proszeni są o punktualne przybycie. Sprawy b. ważne.

Do członków P. P. S. pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów. Sekretarjat komitetu pocztowego wzywa wszystkich członków do wpłacenia składek członkowskich za grudzień. Ponadto prosimy towarzyszy, posiadających listy na „Czerwony Sztandar“ o niezwłoczne złożenie wraz z gotówką do sekretarjatu. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 6 do 8 wieczór. Przyjmowanie zapisów na nowowstępujących członków partji Aleje Jerozolimskie 56. O. K. R.

Do Koła nauczycieli P. P. S. Dziś, o godz. 10 i pół rano, w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie Koła nauczycieli P. P. S.

Do członków egzekutywy O. K. R. W poniedziałek. 8 b. m. o godz. 12-ej w południe, w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. odbędzie się posiedzenie egzekutywy O. K. R. Proszeni są o przybycie tow.: Fidziński, Łuba i Żerkowski. Sprawy b. ważne.

Do członków Okr. Kom. Rob. We wtorek, 9 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie O. K. R. Wszyscy członkowie O. K. R. proszeni są o punktualne przybycie. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Praskiej. We wtorek, 9 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu Stalowa 3 m. 2, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Praskiej. Sprawy b. ważne.

Niesłychana konfiskata „Prawa Ludu“. Ostatni numer tygodnika P. P. S. „Prawa Ludu“ uległ konfiskacie, z powodu artykułu omawiającego wyrzucanie fornali przez obszarników.

Artykuł utrzymany w tonie spokojnym, rzeczowym, nie podobał się jednak prokuratorji, która uważała za stosowne zarządzić konfiskatę. Wracają austrjackie czasy! Dyktatura agrarjuszy przy pomocy prokuratorji podnosi zuchwale głowę!

Charakterystyczne, że dotąd nie dostrzegamy takiej energji ze strony prokuratorji w ściganiu paskarzy i obszarników, wygładzających miasta! a zwrócenie energji w tym kierunku byłoby bardziej pożądane.

Z ruchu robotniczego.

Zjazd rob. przemysłu wędliniarskiego. Dn. 7 b. m. o godz. 9 rano, w lokalu komisji Centralnej przy ulicy Chłodnej 10, odbędzie się Zjazd robotników przemysłu wędliniarskiego.

Tow. Scena i Lutnia Robotnicza.

przypomina Towarzyszom i Towarzyszkom, iż w dn. 8 grudnia, o godz. 8 w sali Tow. Hygjenicznego, ul. Karowa 31, odbędzie się wieczór artystyczny p. t. „Góral“.

Program jest b. urozmaicony. Bilety przy wejściu po cenie 2 i 3 mk.

Żądania pracowników teatralnych. Zarząd związku pracowników teatralnych w imieniu robotników teatrów miejskich niniejszych zawiadamia Magistrat m. st. Warszawy, iż solidaryzuje się z żądaniami robotników miejskich, wystawionemi dn. 1 b. m., jednocześnie jako pracownicy teatralni żądamy:

1) Udziału przedstawicieli związku prac. teatr. w komisjach teatralnych.

2) Żądamy, aby Magistrat, przy oddaniu w antrepryzę przedsiębiorstw teatralnych, zwracał się bezpośrednio do związku, w celu przejmowania przez związek prac. teat. oddawanych przedsiębiorstw, a nie jak dotychczas drogą licytacji.

Optyczno-fotograficzna sekcja przy Stow. Handlowców, Zielna 25, wzywa wszystkich członków, na ogólne zebranie w niedzielę, 7 b. m. o godz. 10-ej rano, w sprawie deklaracji polepszenia bytu.

Zarząd.

Do wszystkich Zarządów oddziałów Związku Zawodowego Robotników Niefachowych. Wydział wykonawczy zwraca się do wszystkich zarządów oddziałów prowincjonalnych o nadesłanie najpóźniej do 20 grudnia:

1) Dokładnego adresu oddziału; 2) spisu wszystkich członków Zarządu; 3) przysłanie dokładnych sprawozdań za miesiąc listopad; 4) nadesłanie za listopad 75% od wkładu; 5) przysłanie wszystkich wpisowych, które wpłynęły do kasy Zarządu; 6) uregulowanie wszystkich zaległości względem głównego Zarządu.

W razie nienadesłania należności i materjałów wyżej wymienionych będziemy zmuszeni oddziały rozwiązać, o czem uprzedzamy.

Wydział Wykonawczy.

Z. P. M. S. Dnia 7 b. m., w niedzielę, o godzinie 11 i pół przed południem odbędzie się masówka Zw. Pol. Mł. Soc., w lokalu O. K. R., Jerozolimska 56.

Klub Młodzieży „Przyszłość“. (Sekcja Międzyszkolna). W poniedziałek, dn. 8 b. m., o godz. 6 i pół wieczorem, w sali Stow. Handlowców (Zielna 25) odbędzie się odczyt radnego m. st. Warszawy M. Orzecha n. t. „Sjonizm, Socjalizm a Młodzież“ (z dyskusją). Bilety przy wejściu.

Sekcja nożowników. Przy Związku Metalowców, Leszno 53, powstała Sekcja Nożowników, która zrzesza wszystkich zainteresowanych robotników zakładów nożowniczych w celu regulowania między pracodawcami i robotnikami pracy i płacy, zatargów, przyjmowania i wydalania za zgodą Związku, wreszcie natychmiastowej rejestracji bezrobotnych, należących do wyżej wymienionej Sekcji. Członkowie zarządu pełnią dyżury w niedziele od godz. 10—12-ej rano. Ogólne zebranie Sekcji co drugi poniedziałek.

Zatarg w Stow. Handlowców na tle dnia odpoczynku. Rezultatem długich rozpraw na trzech posiedzeniach Stow. Handlowców m. in. w sprawie obowiązkowego dnia odpoczynku było głosowanie, w którem górę wzięli zwolennicy soboty. Zdobyli 241 głosów przeciwko 224. Mniejszość opuściła salę zebrań, wobec czego nie dokonano wyborów na ogólno-krajowy Zjazd pracowników handlowych.

Walne zebranie Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Miejskich z ul. Kopernika 41, odbędzie się 8 b. m. o godz. 10-ej rano w teatrze Bristol (dawny gmach Panoramy) Karowa 18. Prosimy o liczne stawienie się.

Sekretarjat Rady Del. fabryk wojskowych prosi tow.: Gnatowskiego, Bilińskiego, Sadowskiego, Klimaszewskiego, Kukiełło, Ryszkowskiego, na posiedzenie K. W. mającego się odbyć dn. 9 b. m. (wtorek), o godz. 10 rano w lokalu Rady, Al. Jerozolimskie 56.

Do podmiejskiego Komitetu P. P. S. i do wszystkich Związków Zawodowych i członków kooperatywy „Przedświt“ w Grójcu. Wszelkie informacje, dotyczące organizacji, Związków Zawodowych w Grójcu, załatwia się tylko w Związku, ul. Lewiczyńska nr. 2, od godz. 8—9½ wieczór codziennie — kooperatywy zaś od godz. 11-ej do 1-ej codziennie.

Komitet Wykonawczy.

Rezolucje uchwalone na zjeździe powiatowym Zw. Zaw. Rob. Rolnych w Kole.

Zebrani na zjeździe w Kole w d. 30 listopada 1919 r. delegaci robotników rolnych powiatu Kolskiego, wyrażają całkowite zaufanie Sekretarjatowi Centralnemu Tymczasowemu Z. Z. R. R. Rz. Polskiej za jego pożyteczną dla dobra organizacji działalność.

Delegaci robotników rolnych, powiatu Kolskiego, zebrani na Zjeździe w Kole, w d. 30 listopada 1919 r. potępiają kategorycznie wichrzenia żywiołów komunistycznych, rozbijających jedność klasy robotniczej i osłabiających Związek oraz piętnują machinacje żywiołów burżuazyjnych, które pod płaszczykiem organizowania robotników rolnych usiłują stępić gotowość bojową proletarjatu rolnego przez tworzenie związków chrześcijańskich polskich i t. p. organizacji łamistrajkowych, wrogich klasie robotniczej. Zebrani oświadczają, że nadal twardo stać będą przy klasowym, bezpartyjnym, naprawdę robotniczym Z. Z. R. R. Rz. Polskiej i dołożą wszelkich starań, aby wszyscy robotnicy rolni do wymienionego Związku należeli.

Delegaci służby dworskiej powiatu Kolskiego, zebrani w dniu 30 listopada 1919 r. w Kole, piętnują kłamstwa prasy burżuazyjnej, która twierdzi, że z powodu ostatniego strajku rolnego zamarzło miljony cetnarów okopowych. Zebrani stwierdzają, że strajku w wielu miejscowościach nie było wcale, a w innych trwał on od kilku godzin do 2 dni; że wogóle kopanie ziemniaków, buraków i t. p., odbywa się zawsze przy pomocy robotników czasowo w tym celu zwerbowanych; że więc inne są przyczyny zamrożenia okopowych, a mianowicie: 1) późne żniwa i dojrzewanie, 2) wczesna i ostra zima i 3) najważniejsza: niechęć obszarników, którzy nie chcieli płacić wynajmowanym robotnikom-kopaczom jak należy, zwlekali z wykopaniem okopowych i w ten sposób zmarnowali zbrodniczo ogromną ilość ziemniaków i t. p., powiększając już i tak wielką nędzę.

Delegaci służby dworskiej powiatu Kolskiego, zebrani w Kole, w dniu 30 listopada 1919 r. piętnują zbrodnicze postępowanie organów administracyjnych, które w czasie ostatniego strajku rolnego posługiwały się metodami, godnymi carskich czasów! Aresztowania, katowanie do krwi, więzienie w ciasnych, brudnych i nieopalanych kazamatach, głodzenie uwięzionych, używanie do pomocy wojska, które powinno służyć tylko do obrony granic Ojczyzny przed wrogami zewnętrznymi — oto skandaliczne postępowanie władz, które stoją całkowicie po stronie obszarników.

Zebrani protestują przeciwko postępowaniu władz, które pogwałciły przepisy obowiązujące o organizacjach, zmuszając robotników rolnych do podpisywania, iż nie będą strajkować i wysiedlają bezprawnie członków Związku do innych gmin. Zebrani zwracają się do posłów socjalistycznych w Sejmie z żądaniem ukarania winnych nadużyć.

Echa morderstwa przy ul. Czackiego.

Zastępca naczelnika urzędu śledczego, p. Kurnatowski, po wykryciu sprawczyni zamordowania Pauliny Sobolewej, przy ul. Czackiego Nr. 14, dalsze dochodzenie powierzył komisarzowi tegoż urzędu, p. Pawłowiczowi, by dalej kontynuował śledztwo. Rychło osiągnięto pożądane rezultaty. Osadzona w osobnej celi zbrodniarka wraz ze swym synkiem w dalszym ciągu nie przyznawała się do rabunku kosztowności. Ponieważ niezbite dowody wskazywały, że nikt inny nie mógł tego uczynić, przeto komisarz Pawłowicz spróbował następującego fortelu.

Korzystając z tego, że jedna z aresztantek miała być w tych dniach zwolnioną z aresztu, komisarz Pawłowicz osłabił nad nią nadzór, pozwalając przejść do celi zajętej przez Dybowską, dla zawarcia bliższej znajomości, z której spodziewał się wyświetlić tajemnice zniknięcia biżuterji kapitalistki. I rzeczywiście nie zawiódł się w swych przypuszczeniach, gdyż kobiety, dając folgę swym językom, odrazu nawiązały znajomość i wzajemnie wynurzyły swe troski.

Przewidując to kom. P., przez osobę trzecią wręczył towarzyszce Dybowskiej arkusz papieru i ołówek, przypuszczając, że D. nie omieszka skorzystać z tego i wskaże adresy wspólników.

Obserwując zachowanie się obu aresztantek, zauważono, że Dybowska napisała list i wręczyła go swej towarzyszce, z prośbą, aby po opuszczeniu murów więzienia, oddała go pod wskazanym adresem.

Podkomisarz Przygoda, przebrany za posłańca, trop w trop podążał za zwolnioną aresztantką, mając za sobą kilku pomocników-wywiadowców w rezerwie.

Po kilkogodzinnych wędrówkach za zwolnioną, która pieszo lub tramwajem odwiedzała swych znajomych w różnych punktach miasta i udała się w końcu na Pragę, gdzie weszła do jednego z domów przy ul. Ząbkowskiej, w ślad za nią podążył i niezmordowany „posłaniec". Gdy śledzona weszła do pewnego mieszkania, „posłaniec", tknięty przeczuciem, wszedł tuż za nią i na pytanie właścicielki mieszkania o cel przybycia, zdradził incognito, przedstawiając swoją legitymację. Wręczająca równocześnie list właścicielce mieszkania, żonie inżyniera D., widząc przedstawiciela policji oniemiała z przerażenia. W liście tym Dybowska prosiła o przysłanie adwokata, ażeby poczynił starania, celem uwolnienia jej z aresztu.

Do dalszego wyświetlenia sprawy przyczyniło się zeznanie inżynierowej, która opowiedziała szczegóły poznania się z Dybowską w drodze powrotnej z Rosji przed kilku dniami. Ostatnio, w dzień morderstwa Dybowska bawiła u niej od g. 10 do 12 w południe, zostawiając wówczas na chwilowe przechowanie, w obawie jakoby kradzieży, kołnierz z czarnych lisów syberyjskich oraz mufkę i kołnierz skunksowy, ogólnej wartości około 10.000 mk. Futra te zaraz zostały oddane przedstawicielom policji. Następnie badano inżynierową, czy Dybowska nie dała jej na przechowanie biżuterji i po otrzymaniu przeczącej odpowiedzi, przystąpiono do szczegółowej rewizji całego mieszkania. Nie było miejsca, gdzieby nie szukano, dopiero po 2-godzinnych poszukiwaniach na podłodze pod kredensem znaleziono jakieś zawiniątko w papierze, zawierające poszukiwaną biżuterję, a mianowicie: pierścionek z brylantem, wielkości małego orzecha laskowego, wartości 80.000 mk., pochodzący z daru cesarza Pawła I, swemu przybocznemu adjutantowi, ks. Teniszewowi (dziadkowi Dybowskiej); zegarek złoty z koroną książęcą i dewizką z perłami; broszka z dwoma dużemi ametystami, otoczonemi brylantami; pierścionek z brylantem i rubinem gładkiem, nieoszlifowanym (rzadki okaz); bransoletka z perłami; broszka platynowa w kształcie półksiężyca, wysadzana brylantami oraz bransoletka ze szmaragdem, bardzo ceniona przez Sobolewą, jako amulet, chroniący ją od chorób i nieszczęść, z którą się nigdy nie rozstawała.

Trzeba trafu, że jakby na potwierdzenie siły amuletu, w krytyczną noc staruszka, z powodu bólu ręki, zdjęła bransoletkę. Jak wiadomo, odzyskana biżuterja oceniana pobieżnie na przeszło 150.000 mk., przejdzie na skarb polski.

Zawiadomiona o odnalezieniu zrabowanej biżuterji i futer Dybowska wielce się strapiła, podziwiając podstępne sposoby, jakiemi wyciągnięto z niej tajemnicę.

Dybowska pozostaje pod stałą obserwacją, gdyż przypuszczają, że jest nienormalna (?!) Prócz polskiego i rosyjskiego D. włada jeszcze angielskim i francuskim językami. Pierwszym mężem jej był adjutant cesarza Mikołaja II, Leonidas hr. Pietrowskij, dowódca pułku kirasjerów gwardji; drugim zaś mężem ...dorożkarz z Wilna, z którym również nie żyje, gdyż ostatni posiadł znaną na kresach wschodnich kobietę-porucznika wojsk polskich. Wracając do Warszawy, Dybowska otrzymała od misji angielskiej list polecający do przedstawicieli arystokracji w Warszawie, z prośbą o zaopiekowanie się nią.

Kronika.

Z Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską. Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską komunikuje nam, że biura jego (dotąd: Chmielna 5), mieścić się będą od środy, dnia 10 b. m., przy ul. Krakowskie-Przedmieście 60, I piętro. Biura urzędować będą jak dotąd od 9 do 2.

Zebranie Koła Młodzieży Rzemieślniczej Polsk. Tow. Kraj. odbędzie się w dniu 7 grudnia, o g. 4 po poł.

Karty chlebowe. Wydział Zaopatrywania komunikuje, że na okres 109-ty są ważne karty chlebowe z okresu 108-go, serja 3 i serja 4. Serja 3 ważna od dnia 8 do 14 grudnia, serja 4 ważna od 15 do 21 grudnia. Na serję 3 należy wydawać: na kupon 1 — 1 funt chleba za 62½ fen., na kupon 2 — 2 funty chleba po 62½ fen. za funt. Na serję 4 należy wydawać: na kupon 1 — 1 funt chleba za 62½ fen., na kupon 2 — 2 funty chleba po 62½ fen. za funt. Kupony chlebowe 2-ej serji z okresu 108-go są ważne do dnia 11 grudnia włącznie, tylko na mąkę w stosunku za 3 funty chleba 1 funt mąki za 90 fen. Na karty dobroczynne (punkty, które te karty realizowały) wydawać będą chleb po 20 fenigów za funt. O realizacji kuponów kart ciężko-pracujących wyjdzie oddzielne rozporządzenie, do tego czasu kuponów takich kart realizować nie wolno. W okresie 109-ym sól wydawać należy na kupon B po jednym funcie. Cena soli czarnej — 35 fen. za funt. Cena soli białej 45 fenigów za funt.

(a) **Sprawy naftowe.** W państwowym urzędzie naftowym 10 grudnia odbędzie się konferencja producentów nafty galicyjskiej w celu określenia nowych cen na ropę w zależności od wydatków na robocizny i koszta materjałów.

Tanie obiady. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości ogółu, że kierownik oddziału tanich kuchni i herbaciarni w Komitecie Ratunkowym, p. Siedliński, zorganizował już dwa punkty, w których od wtorku, t. j. od dn. 9 grudnia, będą wydawane obiady potrzebującym, a mianowicie: na ul. Wolskiej około 600 porcji i na ul. Rozbrat około 750 porcji. Zupa (krupnik) będzie zawierała znacznie większą siłę odżywczą, aniżeli posiadały ją dawniejsze zupy, przygotowywane przez b. tanie kuchnie miejskie, gdyż Komitet Ratunkowy zdecydował się powiększyć ilość mięsa i tłuszczu w każdym kotle. Wkrótce będzie uruchomiony i trzeci punkt na ul. Miodowej. Ilość porcji będzie stale powiększana, w miarę zgłaszających się konsumentów. Opłata za porcję litrową wynosić będzie jedną markę.

Jak urzędy pracują? W dniu 27 czerwca 1919 złożone zostało podanie do Minist. skarbu za nieprawne nałożenie kary od patentu. Po 5 miesiącach, t. j. w dniu 25 listopada 1919 otrzymano kartę z Zarządu skarbowego na okręgu st. Warszawy, Biuro podatku od handlu i przemysłu z zawiadomieniem, iż rozpatrzenie prośby zostało wstrzymane do czasu zapłacenia marek 4, jako opłatę od tego podania. Górą biurokraci z Zarządu skarbowego!

Pobory profesorów. Ogłoszono rozporządzenie Min. Oświaty o poborach profesorów i docentów wyższych uczelni. Pobory wynoszą: profesorów zwyczajnych — płaca miesięczna 1300 mk., dodatek drożyźniany — 260 mk., 5 dodatków czteroletnich po 100 mk miesięcznie. Profesorów nadzwyczajnych — płaca miesięczna 1000 mk., dodatek 300 mk., 3 dodatki czteroletnie po 100 mk. miesięcznie. Oprócz tego rektorowie otrzymują po 500 mk. mies. dziekani — 200 mk. miesięcznie.

Mianowanie profesora. Naczelnik Państwa, postanowieniem z dnia 20 listopada 1919 r. nadał nadzwyczajnemu profesorowi chirurgji w Uniwersytecie lwowskim, d-rowi Hilaremu Schrammowi tytuł i charakter profesora zwyczajnego.

Roboty budowlane w szpitalach miejskich. Magistrat uchwalił dokonać w 1920 i 1921 r. większych robót budowlanych w szpitalach miejskich, a mianowicie: 1) budowę zakładu położniczego na Pradze, 2) budowę nowego pawilonu przy zakładzie położniczym przy ul. Karowej 3) nadbudowę jednego piętra na trzech pawilonach szpitala im. Karola i Marji, dla dzieci, 4) budowę domu mieszkalnego dla służby, budowę pawilonu (dla fizykalnej terapji) i przebudowę kuchni w szpitalu Dz. Jezus; 5) nadbudowę jednego piętra na trzech pawilonach szpitala Starozakonnych, 6) przebudowę domu administracyjnego i nadbudowę jednego piętra na pawilonie głównym w szpitalu św. Stanisława, 7) nadbudowę jednego piętra w zakładzie położniczym św. Zofji . Roboty te zostały zaprojektowane w tych szpitalach, które w przyszłości pozostaną, i nie będą w sprzeczności z rozwojem Wielkiej Warszawy.

W sprawie rekwizycji złota i srebra. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa przypomina wszystkim, posiadającym złoto i srebro w monetach i w stanie nieprzerobionym, że w dniu 9-tym grudnia r. b., upływa w Warszawie termin dwutygodniowy przymusowej sprzedaży ich Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, stosownie do rozporządzenia Pana ministra Skarbu, ogłoszonego w d. 25 listopada r. b.

Z Tow. Krajoznawczego. W niedzielę, dn. 7 b. m. o godz. 4 po poł., w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa p. Langer wygłosi odczyt, ilustrowany przeźroczami na temat: „Spisz i Orawa". W poniedziałek dnia 8 b. m. o godz. 4 po poł. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa prof. Al. Janowski wygłosi odczyt, ilustrowany przeźroczami na temat: „Łysogóry". Wejście bezpłatne.

Austro-węgierska Komisja likwidacyjna, która mieściła się w Alejach Jerozolimskich Nr. 70, została rozwiązana. Zamiast niej istnieją dwie zupełnie odrębne delegacje: delegacja węgierska, której siedziba znajduje się przy ul. Hortensji 6. (Nr. telefonu 315-52) i austrjacka, która mieści się przy ul. Długiej 26. (Nr. telefonu 30-49).

Koło leśników. W dniu 21 listopada 1919 r. w murach Szkoły Głównej Gosp. wiejsk. w Warszawie odbyło się Walne zebranie nowo powstałego zrzeszenia akademików wydziału leśnego, pod nazwą: „Koła Leśników Studentów Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk. w Warszawie". Do zarządu zostali wybrani koledzy: Głowacz — przewodniczący, Kędzierski G. vice-przew., Suliga Jan sekretarz, Czech Stan. protokulent, jako zastępcy: kol. Hausbrandt J., Kostyrko J. i Ługowski M. W skład komisji rewizyjnej weszli koledzy: Małecki, Ustaszewski i Turyczyn.

Mąka i zboże w nieczynnej piekarni. Funkcjonarjusze walki z lichwą i spekulacją dokonali rewizji w lokalu należącym do Józefa Sznejwajsa, przy ulicy Dzikiej Nr. 21 i znaleźli w suterynie pod sklepem, gdzie była piekarnia, w chwili rewizji już nieczynna, skrzynię z 6 pudami żytniej mąki, worek mąki około 5 pudów wagi i trzypudowy worek żyta. Mąka i zboże zostały na miejscu opieczętowane. Józefa i Annę Sznejwajsów skazano na 2000 mk. grzywny lub dwa miesiące aresztu.

Dary z Ameryki. Na mocy pozwolenia państwowej komisji przywozu i wywozu, towarzystwo amerykańskie „Poland Export Corporation" w Nowym Jorku podjęło się za pośrednictwem polskiego bałtyckiego towarzystwa handlowego przesyłania dla ludności miejscowej, zarówno chrześcijańskiej, jak i żydowskiej, paczek, zawierających dary ich krewnych z Ameryki. Dary te wydawane są w biurze towarzystwa (Marszałkowska Nr. 104), przyczem do paczki dołącza się odpowiedni dowód, na którym wymienione jest nazwisko ofiarodawcy amerykańskiego, nazwisko odbiorcy w Polsce, nazwa i adres firmy amerykańskiej „Poland Export Corporation" oraz stempel tow. polsko-bałtyckiego.

(m) **Miljon papierosów.** Coraz bardziej daje się odczuwać na mieście brak papierosów, mimo to są miejsca, gdzie ukrywają papierosy całemi miljonami.

Urząd śledczy został zawiadomiony, że w lokalu Powszechnego Tow. handlu wyrobami tabacznemi przy ul. Ogrodowej 21, znajduje się około miljona papierosów pozakontyngensowych, oraz większa ilość fałszywych banderoli. Ponieważ prowadzenie dochodzeń w podobnych wypadkach należy do kompetencji urzędu walki z lichwą i spekulacją, urząd śledczy zawiadomił o tem wspomniany urząd, który opieczętował lokal Towarzystwa.

(m) **Kto okradał szpital.** W szpitalu dla zakaźnych chorych wojskowych ujawniono systematyczną kradzież bielizny i bandaży na sumę 8,000 mk. W wyniku rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu sanitarjuszki tegoż szpitala, Heleny Gąsiorowskiej przy ul. Grochowskiej 17, znaleziono bandaże i bieliznę, pochodzące z powyższej kradzieży.

W obawie przed durem plamistym. Wobec stwierdzenia przez wydział zdrowia publicznego, że dur plamisty w większości wypadków bywa importowany przez powracających ze wschodu uchodźców, komendant policji polecił zobowiązać rządców domów do niezwłocznego przesyłania do komisarjatów raportów o osobach ztamtąd przybywających. Raporty te kierowane będą przez komisarjaty do odpowiednich dozorów sanitarnych.

Kary za lichwę mieszkaniową. Właściciel pokojów umeblowanych „Ukraina", przy ul. Kruczej Nr. 29, Jan Giziński za pobranie od gości za numer 15 mk., zamiast 12 mk. oznaczonych, został skazany na karę pieniężną w wysokości 3000 mk. lub jeden miesiąc aresztu. Józef Piasecki, właściciel domu przy ul. Stalowej Nr. 15, za lokal 5-pokojowy zażądał 3000 mk. rocznie. Cena za ten lokal w roku 1914 wynosiła 870 rb., czyli 1879 mk. rocznie, ustawa z 28 czerwca r. b. dopuszcza podwyżkę na lokale 5-pokojowe o 20%, czyli nie powinna przekraczać sumy 2255 mk. w stosunku rocznym. Wobec tego urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Józefa Piaseckiego za lichwę mieszkaniową na grzywnę 700 mk. z ewentualną zamianą na 10 dni aresztu.

(m) **Aresztowanie magazyniera wydz. zaopatrywania.** Z polecenia komisarza rządu, p. Anusza, został aresztowany i osadzony w więzieniu oddziałowy magazynier w składach wydziału zaopatrywania przy ul. Kolejowej, Wacław Tomczak. Aresztowanie nastąpiło z powodu stwierdzonych malwersacji w wspomnianym magazynie; mianowicie od dłuższego czasu Tomczak stale wykazywał znaczny niedobór na papierosach deputatowych. Sprawę skierowano do prokuratora.

(m) **Ujęcie bandytów podczas obławy.** Policja powiatu warszawskiego w czasie obławy nocnej ujęła na szosie Radzymińskiej, między wsią Zaciszem i Drewnicą trzech bandytów: Juljana Rzewnickiego (przezwiskiem „Biernat"), Władysława Kulczaka i Ludwika Pasterskiego, którzy od pewnego czasu na wspomnianej drodze dokonywali napadów rabunkowych na przejeżdżających. Przeprowadzona konfrontacja bandytów z poszkodowanymi, przez kierownika wydziału śledczego na pow. warszawski, p. Wajcmana, winę oskarżonych ustaliła, gdyż wszyscy poszkodowani poznali w ujętych uczestników napadów. Bandytom dowiedziono udział w dwóch napadach. W chwili aresztowania wszyscy bandyci byli uzbrojeni w karabiny. Nadto aresztowano Stanisława Sikorskiego, w mieszkaniu którego w Zaciszu bandyci zbierali się i omawiali plany napadów. Bandyci są mieszkańcami Zacisza; osadzono ich jak również Sikorskiego w więzieniu przy ul. Dzielnej. Sprawę skierowano do sądu doraźnego.

(m) **Oszustwo.** Władze policyjno-śledcze zostały zawiadomione, że zamieszkały przy ul. Zakroczymskiej nr. 9 Piotr Kosakowski, maszynista, podejmuje się doręczania osobom przebywającym w Rosji listów i pieniędzy za wysokiem wynagrodzeniem, lecz zobowiązań swych nie dotrzymuje. Podczas przeprowadzonej w mieszkaniu Kosakowskiego rewizji, znaleziono kilkanaście listów adresowanych do Rosji. Kosakowskiego aresztowano.

(m) **Napad bandytów.** Do mieszkania właściciela fabryki garbarskiej przy ul. Wawrzyszewskiej nr. 13, we wsi Kole, Stanisława Czajkowskiego w czasie, gdy w domu znajdowała się tylko żona p. Czajkowskiego Natalja, wtargnęło trzech elegancko ubranych osobników. Jeden z napastników przerażonej kobiecie zarzucił pętlicę z taśmy na szyję, zaś pozostali zaczęli grozić zastrzeleniem, jeśli nie wskaże miejsca, gdzie ukryte są pieniądze męża.

Pod wpływem strachu Czajkowska wskazała bandytom skrytkę w szufladzie biurka i miejsce ukrycia w drugim pokoju na szafie. Bandyci zrabowali 60,000 mk. gotówką i szybko uciekli przez nikogo nie ścigani. Biżuterji, umyślnie czy przez nieuwagę nie zrabowali

Z sądów.

O nieposzanowanie Sejmu.

Po raz pierwszy izba karna sądu apelacyjnego w Warszawie rozpoznawała skargę p. Wacława Sobonia, redaktora i wydawcy tygodnika „Robotnik miejski", skazanego niedawno przez sąd okręgowy warszawski, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na rok twierdzy.

Zarzut postawiony Soboniowi przez akt oskarżenia polegał na tem, że w artykule wstępnym p. t. „Sejm" poświęconym krytyce tegoż Sejmu i jego działalności, autor w tendencyjny sposób przedstawia działalność większości ugrupowań sejmowych — jako zdecydowanych wrogów sprawy robotniczej.

Autor ostatecznie w wywodach swych dochodzi do wniosku, że ani od tego, ani innego Sejmu niczego spodziewać się nie mogą klasy pracujące i jedynie oddanie całkowitej władzy radom delegatów robotniczych, może wyzwolić pracę z kajdan kapitału.

Cała ta charakterystyka Sejmu, ma, zdaniem aktu oskarżenia, na celu skompromitowanie go w oczach nieuświadomionych i bezkrytycznych warstw społeczeństwa i musi być uznana za świadome, zuchwałe nieposzanowanie władzy najwyższej, jaką jest Sejm.

Oskarżony S. tak w 1-ej jak i 2-ej instancji do winy się nie przyznał, utrzymując z punktu widzenia formalnego i ze strony prawnej, że zachodzi tu nieporozumienie zasadnicze, gdyż władzą najwyższą w kraju nie jest Sejm ustawodawczy, lecz Naczelnik Państwa; tylko nieposzanowanie jego władzy, jego osobistych zarządzeń — dałoby prawo do zastosowania w tej sprawie 128 artykułu kod. kar.

Co do meritum sprawy, oskarżony przez usta obrońcy swego dowodził, że wchodzi tu w grę niezaprzeczalne prawo krytyki, bez którego nie może istnieć żadne społeczeństwo, a tembardziej demokratyczna Rzeczpospolita.

Zupełnie spokojny co do treści i formy artykuł stał się przedmiotem dochodzenia, gdy inne przejawy już nie krytyki, lecz wściekłości i gniewu partyjnego — uszły innemi autorowi bezkarnie.

Sąd apelacyjny, po wysłuchaniu wniosków podprokuratora Korsaka, wyrok 1-ej instancji w zasadzie zatwierdził, lecz zmniejszył Soboniowi karę do pół roku więzienia.

Niby w farsie.

Niedawno mieszkańcy Mokotowa poruszeni zostali charakterystycznem zajściem, którego aktorami byli miejscowi obywatele.

Działo się w Mokotowie przy ul. Puławskiej 37. Z domu tego, stanowiącego własność Ryszarda Luniaka, zostali usunięci wraz z ruchomościami, na mocy wyroku sądowego, małżonkowie Szymon i Rywka Kindrachowie, poczem opróżnione mieszkanie zamknięto na kłódkę.

Lokatorzy, znalazłszy się pod gołem niebem, nie dali za wygraną i uciekli się do iście oryginalnego pomysłu: w noc, po eksmisji, przystawili do okna lokalu na I piętrze drabinę, wybili szyby i, wniósłszy z powrotem swe urządzenie — nadal zamieszkali, opuszczony nie z własnej woli, lokal. Gwoli zaś zabezpieczeniu się od ciężkiego zarzutu samowoli, pani Kindrachowa zawezwała aż 2-ch lekarzy, którzy również po drabinie, trzymając się umocowanej ad hoc linki, dostali się do lokalu. Przybyłym w sposób a là Romeo i Julja lekarzom „chora" oświadczyła, że ma gorączkę i febrę, a przeto o nocowaniu na ulicy mowy być nie może.

Zdumieni lekarze, z których jeden dr. B. zatrzymany był przez Kindrachów w sposób gwałtowny podczas przejazdu do innej chorej, — istotnie znaleźli u Kindrachowej temperaturę podniesioną.

Nie uchroniło to jednak pomysłowej „Julji" od wytoczenia jej i małżonkowi sprawy karnej o umyślne wtargnięcie przemocą do wyeksmitowanego lokalu.

Sąd pokoju w Mokotowie (sędzia przew. Preker), uwzględniając wyjątkowe położenie oskarżonych, zastosował art. 53 kod. cyw. i skazał małżonków Kindrachów na 600 mk. grzywny, lub w razie niemożności zapłacenia — na 3 tygodnie aresztu i na zapłacenie opłat sądowych mk. 60.

Teatr i muzyka.

Z Opery. Dziś o godz. 4-ej po poł., na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artyści teatrów miejskich „Violetta", w doskonałym wykonaniu z pp.: Mechówną, Doboszem i Boguckim. Dziś wieczorem opera Moniuszki „Hrabina".

Jutro o godz. 4-ej po poł. balecik „Flet zaczarowany". Uzupełni widowisko „Divertissement baletowe". Jutro wieczorem opera narodowa „Halka".

W poniedziałek ukaże się pod dyrekcją E. Młynarskiego piękna opera Beethovena „Fidelio".

Teatr Polski. Popołudniowe przedstawienia 2-ch dni świąt przedstawiają się nader ciekawie. W niedzielę o godz. 3.30 po południu ukaże się salonowa komedja Jerome'a „Miss Hobbs" z pp. Mrozińską i Tracewskim.

Wieczorem „Twarz i maska".

W poniedziałek, o godz. 3.30 po południu pierwszy raz po cenach zniżonych, grana będzie satyryczna komedja B. Shawa „Major Barbara" z pp. Kamińskim, Jaraczem, Bończą, Kamińską i Elsnerową.

Wieczorem „Twarz i maska".

Od jutra kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na czwartkową premjerę groteski Br. Winawera p. t. „Losy Europy".

Teatr Mały. „Oficer gwardji" cieszy się niesłabnącem powodzeniem i nie prędko zejdzie z afisza teatru Małego.

„Polityka" będzie bawić publiczność na dwóch popołudniowych przedstawieniach w niedzielę i poniedziałek. Początek o godz. 4-ej po poł.

Teatr Dramatyczny daje dziś po poł. „Gęsi i gąski", wiecz. „Moje bobo".

Jutro premjera: obrazek legjonowy Kazeła „Najazd", oraz fragment dramatyczny Zapolskiej „Jesiennym wieczorem".

Z Filharmonji. W Filharmonji dzisiaj o godz. 12-ej w południe trzeci i ostatni występ artystki tancerki Rity Sacchetto z uczennicami. Ceny popularne. Dzisiaj po południu popularny koncert symfoniczny, czwarty z cyklu symfonji Brahmsa. Solistką będzie p. Sabina Wilgocka, która odśpiewa szereg pieśni Brahmsa. W poniedziałek w południe poranek pieśni. Program wypełni p. Halina Leska przy akompanjamencie prof. Ursteina. Po południu jutro wykonane będzie oratorjum Haydna „Stworzenie świata". W wykonaniu wezmą udział orkiestra, chóry, oraz soliści pp. Lewicka-Polińska, Dobosz i Mossoczy. Dyryguje p. Kazuro. W środę daje recital fortepjanowy doskonały pianista, p. Józef Śmidowicz. W programie wyłącznie utwory Chopina.

Na Bratnią Pomoc słuchaczów Konserwatorjum.

Jutro, t. j. dn. 8 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w sali Konserwatorjum koncert na rzecz Bratniej Pomocy. Udział biorą pp.: Ir. Dubiska, I. Dygas, Z. Dymmek, M. Fliederbaum, E. Kochański, E. Młynarski, L. Różycki i H. Zboińska-Ruszkowska.

Bilety są do nabycia w kasie Konserwatorjum w niedzielę od godz. 10—1, w dzień koncertu od 5-ej po poł.

POKWITOWANIA.

Organizacja P. P. S. w Radomiu dla Józefy Janówny — rb. 400.

Na biedne dzieci Bolesław Balcerzak — mk. 5.

Na odzież dla żołnierza polskiego Stanisław Włodarczyk — mk. 50.

Państwowy Urząd Węglowy.

Zgodnie z nowem rozporządzeniem oprzewozie drzewa opałowego (patrz „Monitor Polski" z dnia 3 grudnia r. b. Nr. 263) przewóz tego drzewa kolejami będzie się odbywał wyłącznie na podstawie imiennych listów przewozowych, wydawanych odbiorcom drzewa opałowego przez Państwowy Urząd Węglowy, z zastosowaniem następującej kolejności:

a) instytucje wojskowe i kolejowe,

b) instytucje municypalne, szpitale, zakłady dobroczynne, szkoły i ochrony, instytucje rządowe,

c) przemysł,

d) instytucje prywatne i odbiorcy prywatni.

Zgłoszenia otrzymane przez Państwowy Urząd Węglowy do dnia 9 b. m. będą uwzględnione przy opracowaniu planu przewozu na styczeń 1920 r., zgłoszenia otrzymane do dnia 20 grudnia będą względnione przy opracowaniu planu przewozu na luty i zgłoszenia otrzymane do dnia 15 stycznia 1920 r. będą uwzględnione przy opracowaniu planu przewozu na marzec.

Zgłoszenia na dalsze miesiące powinny być składane do P. U. W. na sześć tygodni przed okresem, którego zgłoszenie dotyczy, zgodnie z rozporządzeniem.

Przewóz drzewa opałowego w m. grudniu odbywa się na zasadach dotychczasowych.

Warszawa, dnia 6 grudnia 1919 r.

PROSPEKT. 4512

Towarzystwo Aprowizacji miast Polski i ziem wschodnich.

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Kapitał Zakładowy	5.000.000 mk.
Kapitał Obrotowy	50.000.000 „

Zarząd Towarzystwa.

Przewodniczący, p. Władysław Malinowski, Vice-Prezydent m. st. Warszawy Vice-Przewodniczący p. Antoni Baryka, ławnik Magistratu m. st. Warszawy. Członkowie: Jan Jasiński, przedstawiciel m. Lwowa, Stanisław Dylewski, Vice-Prezydent m. Lublina, Dyrektor Zarządzający, p. Hieronim Wyczółkowski.

Centrala w Warszawie, Rymarska 3.

Filje we wszystkich większych miastach zagranicą i w kraju. — Dotychczas przystąpiły, lub zadeklarowały swój udział do Towarzystwa następujące miasta: 1) Warszawa, 2) Lublin, 3) Żyrardów, 4) Zawiercie, 5) Łowicz, 6) Lwów, 7) Piotrków, 8) Białystok, 9) Kalisz, 10) Czestochowa, 11) Tarnów, 12) Pabjanice, 13) Kutno, 14) Łódź, 15) Radom, 16) Biała, 17) Stanisławów, 18) Wilno.

Spólnikiem Towarzystwa może być każde miasto Polskie, wydzielone z powiatu lub z niewydzielonych te, które mają nie mniej, niż 20.000 mieszkańców.

Zgłoszenia nowych członków przyjmuje Zarząd Towarzystwa codziennie, Warszawa, Rymarska 3, pokój Nr. 81. Zarząd udziela niezbędnych informacji i porad celem ułatwienia finansowej i prawnej strony umowy.

PRZEDSWIT

miesięcznik polityczno-społeczny

Organ P. P. S.

W r. 1920 „PRZEDSWIT“ ukazywać się będzie systematycznie 15 każdego miesiąca w rozmiarach 5—6 arkuszy druku. Szczegółowy program wydawnictwa zostanie wkrótce ogłoszony.

Stałe współpracownictwo przyrzekli:

Dr. M. Balsigerowa, dr. M. Baumgart, J. M. Borski, K. Czapiński poseł na Sejm, J. Czarnocki, G. Daniłowski, I. Daszyński, poseł na Sejm, dr. H. Diamand, poseł na Sejm, Z. Dreszer, poseł na Sejm, prof. Z. Heryng, J. Hołówko, Z. Kisielewski, dr. A. Kohl, M. H. Lieberman, poseł na Sejm, Bol. Limanowski, prof. E. Li-Lipiński, M. Luxemburg, prof. K. Minkiewicz, Z. Moraczewska, poseł na Sejm, J. Moraczewski, poseł na Sejm, M. Niedziałkowsk, poseł na Sejm, prof. K. Prauss, prof. St. Posner, dr. A. Pròchnik, dr. F. Perl, I. Reger, poseł na Sejm, Br. Slwik, J. Sochacki, Andrzej Strug, W. Wolert, prof. J. F. Wolski, Z. Zaremba, B. Ziemięcki, poseł na Sejm.

Prenumerata wynosi: Rocznie 40 Mk.
Półrocznie 20 „
Kwartalnie 10 „
Zeszyt pojedyńczy 4 Mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Warecka 7.

Administracja otwarta codziennie oprócz świąt i niedziel od 10 rano do 5 po południu.

Redaktor **Mieczysław Niedziałkowski.**

Wydawca C. K. W. P. P. S.

Na korzyść

„Swietlicy“ im. Piłsudskiego

są do nabycia do dnia 14 grudnia w Administracji „Robotnika“ bilety na przedstawienie kinematograficzne w „Kino-Polonji“ Jasna 3, odbyć się mające dn. 16 grudnia 1919 roku.

Ceny biletów po 4, 5, 6 i 8 marek.

Polski Związek Zawodowy

szewców i kamaszników

zawiadamia swoich członków o mającym się odbyć zebraniu miesięcznym w dniu 7 grudnia 1919 r. w Niedzielę o godz. 10 rano.

4496 **Zarząd.**

Związek Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Budowlanego

Sienna 18. Tel. Nr. 208-20. Oddział warszawski

zwołuje na dzień 8 grudnia w poniedziałek o godz. 10 rano w sali Stowarzyszenia Handlowców Zielna 25

Nadzwyczajne Ogólne Zebranie.

Porządek dzienny:

1) Podwyżka płac robotnikom budowlanym i aprowizacja. 2) Bezrobocie. Członkowie wszystkich sekcji stawcie się licznie. Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej. 4497

Na zasadzie §§ 15 i 16 Statutu

„Związku lokatorów m. st. Warszawy i okolic“

zatwierdzonego w dniu 27 Listopada 1919 r. za Nr. 141 przez Ministra Spraw Wewnętrznych,

Komitet organizacyjny (Kredytowa 14)

zwołuje walne zgromadzenie członków Związku, które odbędzie się w I terminie w dn. 8 grudnia r. b. o godz. 11 przed połudn. w sali kino „Opieka“ (Kredytowa 14). W II terminie, w razie nie dojścia do skutku 1-go zebrania, o godz. 12 w południe tegoż dnia w tymże lokalu zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie Statutu. 3) Wybór zarządu i członków komisji rewizyjnej. 4) Sprawozdanie komitetu organizacyjnego z dotychczasowej działalności. 5) Wolne wnioski.

Kartą wstępu służy bilet z opłacenia składki członkowskiej

Prezes **Dr. Buczyński.**
Sekretarz **S. Lipski.** 4509

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl